Kuryer Poznański.

Nr. 144. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 26 czerwca 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ 25 czerwca.

Z Aten donosi telegram, że gabinet p. Kumundurosa jest stanowczo zachwiany. Nie byłoby w tém nic dziwnego, gdyby przyczyną tego zachwiania gabinetu był układ z Turcyą, za radą i naciskiem mocarstw niedawno zawarty. Gabinet tyle naobiecywał, tyle nagadał o honorze kraju, o posłannictwie Grecyi, tyle ludzi do wojska powołał, tyle pieniędzy wydał, że Grecy mogli mu dać odprawę, ponieważ nie przeprowadził tego, do czego się zobowiązał. Byłby to krok niepolityczny, ale logiczny, gdyby patryotyzm Greków w rzeczywistości był tak rozbudzony i tak do czynów gotów, jak rozgorzał w słowie. Tymczasem patryotyzm ten był czystą deklamacyą. Grecy po przejściu bohaterskich lat wielkiego powstania woleli zawsze przebiegłością dochodzić zdobyczy politycznych, niż siłą i odwagą. Lepiéj oni, niż którybądź z narodów wschodnich, rozumieją skuteczność dziennikarskiego wrzasku, reklamy, gróźb papierowych i kłamstwa. Grecy nie wyszli na tém źle i tym razem. Wprawdzie nie dostali tego, co im konferencya berlińska obiecywała, ale otrzymali większą część bogatéj Tessalii, która może bardzo wesprzeć ich zrujnowane finanse, jeżeli będą umieli administrować nią rozumnie i uczciwie. Mówimy uczciwie, bo właśnie powodem zachwiania się gabinetu Kumundurosa są odkrycia najrozmaitszego rodzaju oszustw, fałszerstw, kradzieży, dokonywanych od lat wielu systematycznie przez całą szajkę złodziei, którzy po największéj części byli urzędnikami rozmaitych ministrów.

Nie można zaprzeczyć — czytamy w jednéj z korespondencyi ateńskich — że wszyscy ci ludzie wmieszani w tę sprawę kradzieży funduszów publicznych, fałszowania biletów bankowych, asygnat etc., są kreaturami ministeryalnemi, zjednoczonemi od lat wielu z prezesem gabinetu. Z pewną obawą nawet widziano, że ten prezes objął ministerstwo sprawiedliwości w chwili, gdy rozpoczęło się śledztwo w tym procesie, w którym figurują posłowie, prefekci, kasyerowie i najwyżsi urzędnicy kontroli. Zdawało się, że podobny proces z powodu swéj ważności powinien być wyjęty z pod jurysdykcyi sądów zwyczajnych, w kraju prawdziwie konstytucyjnym powinien być oddany pod rozpatrzenie parlamentu, że komisya śledcza Izby powinna przeprowadzić zbadanie téj potwornéj machinacyi i przedstawić ją z trybuny. Nie chodzi tu o jakiegoś kasyera złodzieja, który uciekł, okradłszy kasę. Jest to cały szereg zbrodni, wykazujący radykalne wady w kołach administracyjnéj machiny państwa. Sumienie publiczna jednym głosem woła: „Miejsca dla ludzi uczciwych!“

I ta to sprawa podkopała stanowczo gabinet Kumundurosa; spycha go z podnóża władzy nie polityka i dyplomacya, ale złodziejstwo jego najbliższych podwładnych. Bo samego pana Kumundurosa nie obwiniają o wspólnictwo, tylko o niedołęztwo. Publiczność niecierpliwie oczekuje aktu oskarżenia, opracowanego teraz przez izbę kryminalną a obejmującego następne zbrodnie: kradzież pieniędzy publicznych, fałszowanie stępla, fałszowanie banknotów, kontrabanda. Pod względem moralnym jest to dla Grecyi nieskończenie większa klęska, niż niepowodzenia dyplomatyczno-polityczne z Turcyą, klęska tém większa, iż stronnicy gabinetu powtarzają, że żadna zmiana złemu nie zapobieży, bo żaden gabinet, któryby nie chciał patrzeć przez szpary na nadużycia, utrzymać się nie zdoła, że złe jest zbyt zakorzenione.

Pod względem tego rodzaju demoralizacyi dziwne widowisko przedstawiają inne jeszcze ludy i państwa Wschodu, tkwiące w błędzie schizmy lub mahomentanizmu. Na upadłym w Serbii w roku zeszłym Risticzu także ciążą wielkie co do pieniężnych nadużyć zarzuty. Miano nawet wytoczyć Risticzowi proces, ale poprzestano na wypędzeniu dość znacznéj liczby urzędników, procesu zaś zaniechano dla tego, że sięgałby zbyt wysoko. Nic téż dziwnego, że stronnicy Kumundurosa tak bardzo pchali kraj do wojny. Wojna dla podobnych złodziei jest najlepszém polem do robienia interesów za pomocą dostaw wszelkiego rodzaju.

Będąc już przy sprawach dotyczących półwyspu bałkańskiego, dotknąć nam wypada i kwestyi przesilenia w Bułgaryi. Konstytucyonaliści bułgarscy nabierają otuchy, ks. Aleksander pod naciskiem silnéj agitacyi pewne robi im koncesye. Jak donosi telegram, odbyli przedniejsi obywatele w Sofii zebranie, na którém uchwalono telegram do cara z prośbą, ażeby zganił uwięzienie Karawelowa i towarzyszy i nakazał oficerom rosyjskim nie mięszać się do spraw bułgarskich. Prośba, jak się zdaje, odniosła skutek. Reprezentant rosyjski, p. Chitrow, wyraził wobec księcia ubolewanie swe z powodu tego uwięzienia i jak słychać, otrzymał z Petersburga instrukcyą, ażeby nie towarzyszył księciu w jego objeździe po Bułgaryi, i powrócił do Sofii. Osadzeni w więzieniu Karawelow, Zankow, Slawejków i Suknarow mieli być w dniu 22 bm. wypuszczeni na wolność. W Sofii obiega pogłoska, jakoby jenerał Ehrenroth otrzymać miał wkrótce dymisyą. Jeżeli doniesienia te są wiarogodne, to konstytucyonaliści wzięli znów przewagę; książę w tym razie byłby zmuszony albo zawrzeć z nimi kompromis i znaczne porobić koncesye, albo złożyć ciernistą koronę bułgarską.

Porta turecka uległa naciskowi ambasadorów. Na notę zbiorową, którą Porcie wręczył w dniu onegdajszym hr. Corti w imieniu ciała dyplomatycznego, odpowiedział minister spraw zagranicznych, Assin pasza, że komendant turecki, Derwisz pasza otrzymał polecenie, poczynić przygotowania w celu oddania ziem przyznanych Grekom, a daléj zapewnił, że Porta niezwłocznie podpisze ułożoną z delegowanymi greckimi konwencyą. Skoro przywieziony zostanie materyał wojenny z Arty i przybędzie na miejsce komisya europejska, oddadzą Turcy miejscowość tę Grekom.

Nowe ministerstwo rumuńskie ma być, jak zapewniają korespondenci, skłonne do przyznania Austryi konsesyi w sprawie żeglugi na Dunaju. Przez ustąpienie Dymitra Bratiano, Sturdzy i Slanisceana utraciło swój wpływ stronnictwo rosyjskie, i jest wszelka nadzieja, że nowy gabinet zgodzi się na główne punkta znanego avant project.

Odbywająca w Wiedniu swe posiedzenie tak zw. confernnce à quatre zakończyła narady bez udziału przedstawicieli Turcyi. Rząd turecki do téj chwili nie oświadczył, czy się zgadza lub nie na uchwały konferencyi. W Wiedniu sądzą, że Porta nie zechce stawić układom trudności, w przeciwnym razie zmuszonoby ją do ich przyjęcia. Austryi zależy bardzo na tém, ażeby Turcya dopełniła dawnych swych zobowiązań i przystąpiła do budowy dróg żelaznych, które połączone być mają z żelaznemi drogami w Bułgaryi. Turcya wzbrania się podobno z tego powodu rozpocząć budowy, gdyż podejrzywa Austryą o zamiar opanowania Saloniki. Podejrzywania te nie mają żadnéj podstawy, gdyż rząd austryacki, gdyby chciał na seryo rozszerzyć okupacyą aż po morze Egejskie, mógłby był to uczynić dawniéj, korzystając z dogodnych ku temu okoliczności, jak np. podczas zaburzeń w Albanii.

Książę Milan serbski opuścił po dłuższym pobycie Petersburg i przez Wiedeń powrócił do Białogrodu, zkąd dzisiaj wyjeżdża na kuracyą do wód w Neuenahr, dokąd udaje się także baron Haymerle. — Na cześć księcia dał w czwartek dwór austryacki w Schönbrunn obiad galowy, w którym wzięli udział bar. Heymerle. hr. Taaffe, minister wojny hr. Bylandt, serbski poseł Christic i poseł austryacki w Białogrodzie, bar. Herbst. — Petersburg opuściła także księżna czarnogórska wraz z dziećmi. Należący do orszaku księżnéj wojewoda Plumenacz pozostanie przez czas niejakiś w Petersburgu z powodu zadanéj mu rany przez jakiegoś Czarnogórcę Dżuraczkowicza, który wkroczywszy do komnaty w Zimowym pałacu, gdzie mieszkał wojewoda, chciał na nim wykonać zamach morderczy. Plamenacz odparł cios i wystrzałem z pistoletu położył trupem napastnika. Niemiły to wypadek dla cara Aleksandra, kiedy mordercy ośmielają nachodzić jego rezydencyą i broczyć krwią komnaty Zimowego pałacu.

Przechodząc teraz na Zachód, zapisujemy ten smutny fakt, że rozpalony wypadkami marsylijskiemi wulkan włoski, poczyna raz po raz wybuchać lawą nienawiści przeciw Francuzom. Pohańbieni w Marsylii Włochy opuszczają gromadnie niegościnne miasto i przenoszą się do swéj ojczyzny. Na dniu 23 bm. wyjechało z Marsylii 600 Włochów; włoski komitet dobroczynności otrzymał 224 podania, w których Włosi żądają wsparcia pieniężnego, by mogli powrócić do kraju. W Palermo usiłowało 100 studentów urządzić demonstracyą przed konsulatem francuzkim; policya aresztowała kilku ekscedentów, resztę wojsko rozpędziło. Takie same demonstracye odbyły się w Messynie, w Neapoiu, gdzie lud domagał się wypuszczenia na wolność aresztowanych. W Medyolanie zebrały się wielkie tłumy ludu i wznosiły okrzyki na cześć króla i armii. Prefekt odpowiedział, że rząd będzie wiedział, jak bronić honoru kraju. Czyżby to miało znaczyć: Vendetta! Nie da się zaprzeczyć, że Włosi pragną odwetu. Włosi mają straszne hasło, którego trzymali się wiernie w swéj nieszczęśliwéj i krwawéj historyi: Aspettate e odiate. Nie da się zaprzeczyć, że i dziś pragną Włosi odwetu. Dziennikarstwo włoskie wylewa codziennie żółć swą na Francyą, miota szyderstwa i obelgi na tych samych żołnierzy francuzkich, którzy krwią zlali pola włoskie w obronie oswobodzenia Włoch a z piersi gorętszych patryotów wyrywa się gniewny i bolesny zarazem okrzyk: Ah, se fossimo forti! Ach, gdybyśmy byli silni! Jenerał Mezzacapo, były minister wojny, wydaje broszurę Armie politica, któréj sens moralny, jakkolwiek miarkowany frazesami pokojowemi, da się streścić w słowach: zbrójmy się! Krew nie popłynie, bo zapędy szowinistów hamuje silnie gabinet, ale faktem jest, że między Francyą a Włochami dokonała się głęboka rozterka, że ogniwa sympatyi zerwały się na długo, może na zawsze. Odwet odroczony został ad meliora tempora. Dobrze zrozumiany interes polityczny każe dziś wynurzać przyjaźń. To téż, jak donosi Diritto, nastąpiła pomiędzy rządami Włoch i Francyi wymiana depesz, w których oba rządy wypowiadają szczerą wolą przywrócenia przyjaznych stósunków, które leży w interesie obydwóch krajów. Nadto złożył w dniu wczorajszym delegat włoski na posiedzeniu konferencyi monetarnéj w Paryżu oświadczenie, że rząd włoski pragnie szczerze utrzymania przyjaznych z Francyą stósunków i sądzi, że opłakauia godne zajścia w Marsylii stósunków tych nie zdołają nadwyrężyć.

Pielgrzymka słowiańska
do Rzymu.

BŁOGOSŁAW ÍM OJCZE ŚWIĘTY!

Na zegarze dziejów w Rzymie
Nowéj ery bije chwila, —
W odwieczne ślady pielgrzymie
Metodego i Cyryla!

Zdążają ludy słowiańskie
Na grób swego Apostoła,
Ślub braterstwa w imię pańskie
Zawrzeć w obliczu Kościoła.

Błogosław im Ojcze Święty,
Z wyżyn Piotrowego tronu!
Aby siew z Boga natchniety
Zbożnego doczekał plonu.

Aż ludy, co się dziś broczą
W krwi i łzach przez wrogie swary,
W bratnie się grono zjednoczą
W świetle swobody i wiary.

... 14 Czerwca.

Bezimienny.

Pożegnanie Pielgrzymów.

O godzinie 8 ½ zaczął się zapełniać obszerny kościół farny, a chociaż z początku nie było tylu pobożnych, co przed czterema laty przy wyjeździe pierwszéj zbiorowéj pielgrzymki do Rzymu, to jednakże pod koniec nabożeństwa zebrała się bardzo znaczna liczba wiernych, pomnożona jeszcze pobożną gromadką komisarzy policyjnych, których było 6, pomiędzy tymi p. Büttner, Beck[illegible] i inni.

Na kazalnicę wstąpił ks. lic. Chotkowski i rozpoczął przemowę na temat z 3 księgi Ezdrasza, rozdz. IV., wiersz 38: „Prawda trwa i wzmaga się na wieki i żywie i zwycięża na wieki wieków;“ przytoczył kaznodzieja ów piękny ustęp z ksiąg Ezdraszowych, gdzie zachodzi pytanie: co jest najmocniejsze? i gdzie król Daryusz otrzymuje odpowiedź, że nie królowie, nie wino, nie niewiasta, ale prawda jest najmocniejszą, ponieważ żywie i zwycięża przez wieki wieków. Prawda, którą otrzymały z ust bożych ludy w zawarciu dziejów, zaginęła przez złość ludzką. Ludzkość błąkała się przez wieki, a Piłat, pytający Chrystusa, co jest prawda? jest wyrazem i przedstawicielem tego zbłąkanego i skeptycznego społeczeństwa. Na to pytanie dał odpowiedź Chrystus w owych wielkich słowach które wyrzekł: „Jam jest droga, prawda i żywot.“ Ustami, które głoszą tę prawdę jest Kościół, z nieomylnym Namiestnikiem Chrystusa na czele — chrześcianie zaś uczynkami swemi powinni dawać świadectwo téj prawdzie. To świadectwo wiekuistéj prawdzie i wolności, która jest w Kościele, dają Pielgrzymi nasi, zdążający do téj opoki, na któréj się ta prawda opiera.

Pielgrzymom naszym, zdążającym do Rzymu, zalecił pomiędzy innemi mówca, — ażeby zwiedzili trzy miejsca.

1) Kościół św. Stanisława Biskupa. Tam się przekonacie, że siła i moc niekoniecznie polega na królach i mocarzach, na zbrojnych rycerzach, o których pismo św. powiada: „hi in curribus et hi in equis,“ ale na tych, którzy idą w imię Pańskie — nos autem in nomine Domini; na tych, którzy prawdy szukają i którzy téj prawdzie czynami swemi dają świadectwo. Mieliśmy króla wielkiego, — mnogie wsławiły go zwycięztwa, sława jego zdumiewała współczesnych, a potomność Śmiałym go nazwała. Ale kiedy zeszedł z drogi prawdy i w szalonym zapędzie podniósł rękę na głosiciela prawdy Bożéj — upadł — i sprawdziło się słowo Pisma św., że silniejszą jest prawda od królów i mocarzy, bo żywie i zwycięża przez wieki wieków.

2) Grób wielkiéj matrony polskiéj Makryny Mieczysławskiéj. Przez tę słabą niewiastę, ale wielką sługę Bożą, pokazał Bóg, że prawda silniejsza od gwałtu, przemocy i ucisku. Srożył się i miotał na nią w imieniu wszechwładnego caratu niecnéj pamięci apostata Siemiaszko, a ona wraz z towarzyszkami swemi w wielkiem sercu Polki przeniosła skarb wiary św. do Rzymu. Ci, co nad nią i nad towarzyszkami jéj się pastwili, zginęli śmiercią bez chwały; władzca caratu dziś we własnym domu bezpiecznym się nie czuje — a grób i pamięć matki Makryny stały się chwalebnemi i chwalebnemi pozostaną.

3) Grób św. Stanisława Kostki. Nas nieszczęście i utrapienie zahartowało w wierze, w przywiązaniu do Kościoła i ojczyzny — ale co będzie z dziećmi naszemi? Przybywszy do wiecznego miasta, idźcie na grób św. Młodzieniaszka, rodaka naszego i wielkiego patrona młodzieży, módlcie się gorąco, aby w dzieciach waszych nie ustawała wiara wasza, i aby ten sam zapał święty dla wiary i ojczyzny spłynął na dzieci wasze.

Stósowną apostrofą o ważności pielgrzymki słowiańskiéj i życzeniem błogosławieństwa Bożego na pielgrzymkę i jak największych z niéj owoców zakończył kaznodzieja tę piękną przemowę, któréj wszyscy z przejęciem wysłuchali.

Ksiądz profesor Wojczyński odprawił mszą św., w śród któréj Pielgrzymi klęczeli przed ołtarzem, a następnie udzielił im błogosławieństwa, jakie Kościół przepisuje dla pątników, udających się na miejsca święte. Cały ten obrzęd był wzruszający. Pewna część Pielgrzymów przystępowała do Sakramentów św.

Ilu było Pielgrzymów, którzy już z Poznania wspólnie wyjeżdżali, powiedzieć nie umiemy — dość, że była ich znaczna liczba, tak z Księstwa, jak z Prus Zachodnich.

Z deputacyi widzieliśmy pp. Kaźmirza Chłapowskiego, dr. Bojanowskiego i Michała Kalksteina; księży Hebanowskiego i Tomaszewskiego; włościan, którzy u ks. proboszcza Pędzińskiego, u ks. gwardyana Przybylskiego, w kanonii ks. kanonika Maryańskiego, u p. Tomaszewskiego i innych gościnne w dniu wczorajszym znaleźli przyjęcie, była znaczna liczba.

Na dworcu ruch był znaczny, wielu bowiem krewnych, przyjaciół i znajomych odprowadzało pątników. Przewodniczący obu ostatnich wieców p. Kajetan Buchowski, poseł Kantak, poseł Niegolewski, sędzia Wyczyński, p. Pluciński, p. Pfitzner i bardzo wielu innych obywateli, kilku księży, pomiędzy nimi ks. proboszcz Bielawski z Pleszewa, przyszli na pożegnanie uścisnąć dłoń Pielgrzymów.

Pięknie i gustownie w drukarni p. dr. Łebińskiego na pergaminie wykonany adres Wielkopolski w tekscie łacińskim i polskim, zabrał ksiądz Ertman z Kwieciszewa. Ksiądz Janas, przewodnik naszych pielgrzymów, uprosił sobie do pomocy księdza dziekana Tomaszewskiego i księdza proboszcza Kompfa, — którzy już zwiedzili Rzym — oraz p. dr. Bojanowskiego, aby w razie potrzeby mieli pątnicy pomoc lekarską.

Chrześciańskiem pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ — i głośnem: Na wieki wieków Amen, niech Was Bóg prowadzi — pożegnali obecni pielgrzymów.

Praga czeska, 23 czerwca.

(xx) Tutejsi uczestnicy pielgrzymki słowiańskiéj w sobotę z rana o godzinie 6½ wysłuchają mszy św., odprawionéj przez ks. prałata Sztulca w staro-miejskim i staro-sławnym kościele tyńskim, o godzinie 8 zaś wyjadą pociągiem zwyczajnym do Wiednia, dokąd przybędą wieczorem. Nazajutrz o godzinie 9 z rana ksiądz prałat Sztulc dla pątników odprawi mszą św. w wspaniałym kościele z wotów, naprzeciwko pałacu Izby poselskiéj.

Ponieważ na tych uwagach kończy się nasze zadanie kronikarskie w sprawie pielgrzymki słowiańskiéj, i ponieważ niektóre dzienniki wiedeńskie i peszteńskie fałszywe wygłaszają o jéj początkach wieści, przeto pokrótce muszę je sprostować.

Pomysł pielgrzymki wyszedł od ks. prałata Sztulca. W skutek odnośnéj uwagi, którą ogłosiliśmy w Kuryerze, p. Kaźmirz Chłapowski przybył do Pragi i osobiście układał się z ks. Sztulcem. Z drugiéj strony uwaga Kuryera, powtórzona w Osservatore Romano, spowodowała ks. Strossmayra, aby się udał listownie do ks. Sztulca i oświadczył swą zgodę na myśl pielgrzymki. Tak więc ks. Sztulc jest autorem pomysłu, Kuryer zaś pierwszy przyczynił się do jéj urzeczywistnienia. W. Ks. Poznańskie zaś, przyjąwszy myśl owę tak ochoczo i tak solidarnie, że wszelkie względy stronnicze w téj kwestyi zatarły się, jako najstarsza i stojąca najwyżéj w oświacie dzielnica Słowiańszczyzny, może się pochlubić, że sprawiło, iż myśl owa będzie uskuteczniona w sposób wspanialszy, aniżeli można się było spodziewać.

P. S. Arcyksiężna Stefania wczoraj zwiedziła wspaniałą katedrę św. Wita, wystawioną w wieku XIV. a obecnie odnawianą w pierwotnym, czystym stylu gotyckim. Komitet, który kieruje temi pracami, przyjmował arcyksiężnę, któréj towarzyszyli marszałek dworu hrabia Palffy i wielka ochmistrzyni hrabina Nostic.

Dziennik Poznański
do Pielgrzymów.

Z uznaniem zapisujemy tu kilka ustępów z pięknego artykułu Dziennika Poznańskiego, wydrukowanego wczoraj z powodu dzisiejszego wyjazdu Pielgrzymów naszych do Wiecznego Miasta.

Niech to będzie uważane za pierwszy owoc pielgrzymki słowiańskiéj, że Stolica św., którą niegdyś nazywano tu i owdzie „skostniałą i stężałą w kamień, — strupieszałą, martwą“ — itd., wywołuje dziś jednomyślne i jednozgodne uczucia całéj Polski.

Oto co pisze Dziennik Poznański:

„Cała Słowiańszczyzna zachodnia, która wyrosła i dojrzała pod ożywczém tchnieniem katolickiego chrześciaństwa i cywilizacyi zachodniéj, spotyka się z sobą u grobu Apostołów; w tém spotkaniu poczuje silniéj pobratymstwo swoje, krew wspólna zabije żywszém tętnem podczas uścisku, jakim powita Wielkopolanin Rusina, Kroat Czecha, Słoweniec Mazura. Wysłańcy ludów rozdzielonych od siebie ogromnemi przestrzeniami, górami i wodami, historyą i ustrojem społecznym, przyjrzą się sobie i poznają, że mimo wszystkich różnic, są wszyscy bracią rodzoną.

Fakt to wielkiego znaczenia, nie tylko religijnego i kościelnego, ale i politycznego. Wspólna ta pielgrzymka jest świadectwem nie tylko tego, że ludy zachodniéj Słowiańszczyzny tzymają wysoko sztandar nie-

śmiertelnych ideałów religijnych, nie tylko tego, że wiernie trwają w posłuszeństwie dla Kościoła katolickiego i są mu najmłodszemi, ale i najwierniejszemi dziećmi, ale także o tém, że te ludy poczuły się w swej jedności szczepowéj i myślą o tém, jakby tę jedność urzeczywistnić, jakim sposobem z dzisiejszego rozdarcia wybrnąć i dojść do słowiańskiego zjednoczenia. Głęboko symboliczném jest przytém to, iż właśnie święto dwóch pierwszych Apostołów Słowiańszczyzny, śś. Cyryla i Metodego, i wywyższenie tychże przez Papieża Leona XIII. do rzędu świętych całego katolickiego Kościoła, dało pochop ludom zachodniéj Słowiańszczyzny do tego aktu zbratania się, jaki w pierwszych dniach lipca w Rzymie nastąpi. Jak przed tysiącem lat natchnione słowo tych Apostołów wyrwało ludy słowiańskie z drzemki pogaństwa i barbarzyńskiéj bierności a wskazało im nowe drogi religijnego i intelektualnego rozwoju, — tak i dzisiaj zgromadzają ciż sami Apostołowie potomków swoich dawno pomarłych uczniów, aby im w jedności Słowiańszczyzny wskazać nowe drogi, prowadzące do swobody i równoległego z innemi wielkiemi narodami Europy stanowiska.

Charakterystycznym zaś wielce jest sposób, w jaki owa jedność słowiańska objawi się w Rzymie. Zadne z plemion nie wystąpi tam z pretensyą hegemonii, żadna deputacya nie rości pretensyi do pierwszeństwa, albo do przemawiania w imieniu drugich, lecz równi staną obok równych, reprezentanci smutnéj, bo drobniutkiéj resztki nadelbiańskich Słowian nie mniéj tam znajdą poszanowanie i cześć, jak wysłańcy kilkunastu-milionowego polskiego narodu, a waleczna szlachta kroacka nie powstydzi się uścisnąć spracowanéj dłoni rajasa bośniackiego. Ten pierwszy objaw jedności słowiańskiéj, jakim jest pielgrzymka do Rzymu, zaznaczy z góry, że owa jedność może się kiedyś politycznie urzeczywistnić tylko na podstawie wolności i absolutnego równouprawnienia wszystkich plemion — zarówno maluczkich liczbą, jak i wielkich.

Powinno to być nauką i dla Europy i dla Słowian wschodnich. Dla Europy tém, iż fakt ten pokazuje, że jedność słowiańska to nie światoburczy panslawizm, który pragnie nagiąć do posłuszeństwa ślepego jednéj przeważnéj woli wszystkie ludy słowiańskie, aby potém zagrozić zalewem wschodniego harbarzyństwa europejskiemu światu; ale że jedność słowiańska znaczy połączenie się federacyjne równouprawnionych i równoważących swe siły ludów w celach pokojowéj i cywilizacyjnéj pracy. Taka jedność słowiańska byłaby gwarancyą pokoju na Wschodzie Europy, taka jedność byłaby pionierem prawdziwéj cywilizacyi ku azyatyckim krainom. Fakt ten powinien daléj nauczyć i wschodnich Słowian, kędy to wiedzie droga do jedności słowiańskiéj. Rosyanie powinni się z niego nauczyć, że trzeba im się wyrzec roli panów a nawet roli przeważnych hegemonów, jeżeli jedność słowiańska ma zostać urzeczywistnioną. Powinni się daléj nauczyć, że pod knut carski nie nagnie karku dobrowolnie żaden Słowianin i że Rosya musi się stać wolną i umieć być wolną, aby wejść do rodziny słowiańskiéj. Niech się Rosyanie z tego, co zobaczą w pierwszym tygodniu lipca w Rzymie, nauczą, że zjednoczenie słowiańskie może się spełnić tylko na téj zasadzie, którą już przed trzema wiekami Unia lubelska wyniosła do prawno-politycznego znaczenia: „równi z równymi, — wolni z wolnymi.“

Ten zjazd słowiański w stolicy katolickiego chrześciaństwa nie ma, chociaż jest na wskroś katolickim, w sobie żądła skierowanego przeciw niekatolickiéj Słowiańszczyznie. Nikt o tém nie myśli, aby dawne rozdarcie słowiańskiego świata utrzymać a tylko je w odmienne odlać formy. Nikt nie pragnie przeciwstawić katolickiéj Słowiańszczyzny Słowiańszczyznie wschodniéj jako dwa sobie wrogie i do zapasów o pryncypat i panowanie gotujące się obozy.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 22 czerwca.

(—) Warszawa po chwilach niepokoju, jaki jéj sprawiła heca żydowska na Rusi, wypoczywa i rozgląda się w wystawach i różnych fetach publicznych. Dajmy więc i my pokój tamtym wstrętnym i bolesnym sprawom — aczkolwiek nie są one załatwione, ale chwilowo załatane, i przejdźmy do ponętniejszych przedmiotów, będących obecnie na porządku dziennym.

Oprócz wystaw artystycznych w zachęcie sztuk pięknych, u Krywulta, u Ungra, w muzeum archeologicznem Szaniawskiego, ciągle otwartych, posiada obecnie Warszawa w muzeum przemysłowém wystawę sztuki zastósowanéj do rzemiosł i przemysłu, wystawę koni i bydła. Odbywają się jednocześnie wyścigi konne i jarmark na wełnę. Napływ téż ludzi tak przybyłych za interesami święto-jańskiemi, jako téż i wiedzionych ciekawością jest ogromny i to nie tylko z Królestwa, lecz i z innych dzielnic Polski z pod berła rosyjskiego i — śmiało rzec można — że ludność stołecznego naszego grodu na te kilka tygodni czasu zwiększyła się o kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Zdajemy sobie wzajemnie sprawę z tego, co się w kraju dzieje, nowe zawięzują się stósunki, podają bratnie ręce do wspólnéj pracy.

Urodzaje zapowiadają się powszechnie dobrze, pomimo tego ceny zboża nie spadają. Dodaje to nieco otuchy ziemianom naszym, których dola jest bardzo twardą. Ziemianin nasz ma do walczenia, obok wielu innych z przeszkodami nieznanemi ziemianom w Wielkopolsce, a przynajmniéj dzisiejszéj generacyi, to jest ze służebnościami tak pastwiskowemi, jak i leśnemi, tudzież z nieuregulowaniem gruntów, które w wielu miejscowościach pozostają mięszane z włościańskiemi. O doniosłości téj zapory w rozwoju normalnym rólnictwa mówić nie będę, rzecz to bowiem oklepana i niepotrzebnująca dowodów, ale przemilczeć mi trudno tę okoliczność, że uregulowanie tych stósunków pomimo odpowiednich przepisów prawa, jest niepodobieństwem, a wyjątkowych wypadków ich załatwienia nie można brać za dowód przeciwny. Jakimże bowiem szalonym, bezmiernym kosztem się odbywają! Mają miejsca w tych rzeczach niestety wyzyskiwania położenia ze strony włościan, skwapliwie w tém popieranych przez całą czeredę urzędników, wyzyskiwania obrzydliwsze, niż wszelkie te, których się żydzi dopuszczają.

Prawo przyjęło za zasadę, że uregulowanie stósunków służebności tylko za dobrowolném porozumieniem się stron nastąpić może. To wyrażenie jest dla świata, dla rozgłosu tak jak mnóstwo innych w prawodawstwie rosyjskiém, na których w razie interpelacyi w parlamentach za granicą oprzeć się można, a które w razie zaczepki przez prasę zagraniczną podają możność z błotem zmięszać redaktora, wykazać, że jest źle poinformowany, stronniczy — bodajnie oddany zacofanéj szlachcie polskiéj etc. Można głosić, że prawo jest oparte na szeroko-liberalnych zasadach, ale w rzeczywistości — co się dzieje?

Zdawałoby się, iż skoro prawo głosi, że potrzebne jest porozumienie się i zgoda obudwu stron, to obydwie strony są prawomocne do działania. Tymczasem nie. Włościanie nie są prawomocni do działania bez opiekuna, a ta opieka koniecznie przez trzy instancye przechodzić winna, w najniższéj instancyi komisarza włościańskiego, w wyższéj instancyi komisyi w rządzie gubernialnym, wreszcie w specyalnym do tego urzędzie w ministeryum. Pomijając las i labirynt obowiązujących tu przepisów, widzimy, że nie jest to dobrowolny układ pomiędzy stronami interesowanemi, ale targ na ustępne pomiędzy właścicielem ziemi z jednéj strony a proszonym lub nieproszonym, często przez samych włościan przeklinanym, opiekunem włościan z drugiéj strony, opiekunem, który może negować, niedopuścić do tych warunków, na jakie włościanie przystają, ale sam żadnéj inicyatywy w imieniu tychże włościan brać nie może i nie jest pośrednikiem lub rozjemcą. Atrybucye jego nie są dodatniéj natury, ale ujemnéj. Prawo zatém jest w zasadzie kłamstwem, bo dobrowolnego układu nie ma. Sądziłbyś może, że występuje tu władza jakoby prokuratorya w sprawie gminy, dla strzeżenia praw ogólnych przed wyzyskaniem indywiduów. Nie, to nie jest sprawa gminy, bo z każdym poszczególnym włościaninem można się godzić, jednemu przyznać więcéj, jak drugiemu, i rozmaitość układów z indywiduami nie stoi na przeszkodzie całości operatu jednéj wsi. Więc to jest sprawa zbiorowiska indywiduów a nie sprawa gminy, bo kiedy każde poszczególne indywiduum oświadcza, że jest zadowolone, nie ma po za tém interesów ogółu.

Włościanie są wyzwoleni, ale małoletni — nie tylko nic w interesach ogółu działać nie mogą — ale żaden z włościan w interesie indywidualnym działać nie może bez opiekuna ze strony rządu, a ten opiekun gorzéj stróżuje interesów włościan, niż je stróżował właściciel ziemi przez szereg wieków, niż je gotów stróżować dzisiaj, bo ich interesa i ekonomiczne i moralne są nierozłączone.

Czy na téj błotnéj podstawie, na tém trzęsawisku może być jakikolwiek trwały budynek postawiony — to każdy bezstronny sędzia, każdy ze stósunkami społecznemi świata cywilizowanego obeznany przyzna, że nie, a wprowadzając tu warnnek, czego żaden statysta pominąć nie może, względy w grę tu wchodzących namiętności politycznych, to jest zapamiętałéj nienawiści radykałów, z których się składają przeważnie urzędnicy, ku właścicielom ziemskim, wstrętu narodowościowego i ogólnéj tak pogardy godnéj polityki rządu, siania rozterek pomiędzy włościanami a szlachtą, każden przyznać musi, że założenie, postawione przezemnie z góry, iż wykonanie prawa co do regulacyi służebności jest niepodobieństwem — jest prawdą.

A nie sądźcie, panowie, ażeby to, co wam piszę i co się odnosi do téj specyalnéj kwestyi regulacyi serwitutów, tyczyło się wyłącznie Królestwa Polskiego, lub ziemi do składu dawnego państwa polskiego należących. Nie! Na całéj sprawie wyzwolenia włościan w imperium, nadania im własności ziemskiéj, ciąży to, co przemogło dobrą wolą monarchy, to jest zła wola Rosyan, właścicieli ziemskich, a zwłaszcza zabiegi partyi rewolucyjnéj, która ostatecznie opanowała władzę w Rosyi. Cały aparat został skrzywiony spaczony przez Milutynów, Sołowiewów, Czerkaskich, Gotowcewów, Wasilczykowów. Od zasad, jakie szlachta polska litewska w sprawie téj, biorąc w rękę jéj inicyatywę, przedstawiła, odstąpiono. Podeptano téż i w Królestwie Polskiém wskazówki przez Towarzystwo rólnicze ułożone i to, co na tych podstawach margrabia Wielopolski już był w życie wprowadził — i — wyszło na świat monstrume konomiczne i społeczne, niesforne dziecię, którego nawet rózga do porządku przywrócić nie zdoła.

Dzisiaj panujący, jak się zdaje, ma zamiar wykończyć rozpoczęte dzieło przez ojca, uzupełnić je, sprostować spaczenia. Powołał do tego, to jest do załatwienia tych kwestyi w Rosyi, gdzie rzeczy o wiele gorszy wzięły obrót, niż w polskich ziemiach, osobną komisyą. Niestety widzimy, że do składu téj komisyi należy tak spaczony umysł, jak ks. Wasilczykowa, a prezydować ma zaprawiony w téj czynności w Królestwie pod kierunkiem Mikołaja Milutyna Gotowcew. Te imiona nie są gwarancyą, żeby po Bożemu i na zdrowych ekonomicznych zasadach rzeczy zostały załatwione.

Bezstronność każe nam przyznać, że wszędzie na świecie namiętności ludzkie wyzyskać usiłują na swoję korzyść przepisy prawa i że często w wykonaniu możniejsze zboczenie od przewodniéj jego myśli; nigdzie wszakżeż nie ma takiego rozdziału, jak w Rosyi, pomiędzy prawem a wykonaniem jego. Mamy tego dowody i u nas w zastósowaniu nowéj organizacyi sądownictwa, mamy niestety dowody przy szkołach naszych. W téj chwili mam na myśli rozporządzenie ministra oświaty, jeszcze za życia i z rozkazu Aleksandra II wydane, po pamiętném wysadzeniu w powietrze pałacu zimowego, ażeby we wszystkich szkołach wiejskich miał miejsce wykład religii, który, jak wam zapewne wiadomo, przez prąd rewolucyjny, pod hasłem wydaném przez obudwu Milutynów, Czerkaskiego, Sołowiewa itd. zupełnie ze szkół niższych usuniętym został i duchowieństwu nie było dozwoloném mięszać się do szkoły. Nadmieniam, że niedopuszczenie wykładu religii nastąpiło w sposób chytry, znany tylko w obozie liberałów, to jest via facti, pod terroryzmem wywołanym wypadkami 1863 r. bez żadnego odpowiedniego jawnego rozporządzenia wyższych władz. Rok upłynął od wydanego przez cara Aleksandra II rozkazu, ale rozporządzenie nie tylko, że martwą jest dotychczas literą, ale do tak dziwacznych doprowadziło rezultatów, że je w kronice wypadków zapisać warto. Pomijam to, że na 200 przedstawień od tyluż gmin z Kalisk[illegible]go, by dozwolonem zostało miejscowym księżom wykładać katechizm w szkołach wiejskich, co żadnym przepisem wzbronioném nie było, a poprzednia organizacya szkółek wiejskich nakazywała, kurator Królestwa, to jest reprezentant ministeryum oświaty, wykonawca rozporządzeń ministra, wykonawca woli cara, udzielił tylko 20 gminom pozwolenie, a 180 gminom odmówił pod błahemi, śmiesznemi pozorami, dowodzącemi tylko jednéj rzeczy, że i on także należy do potężnego obozu rewolucyonistów. Pomijając załatwienie w ten sposób kwestyi, tyczącéj się 200 szkółek, wspomnieć muszę o jednym wypadku. Proboszcz pewien upomniał się o służące mu prawo wykładu religii w dwóch szkółkach, należących do jego parafii, odległych każda o 2 wiorsty od kościoła, a odległych od siebie o 4 wiorsty. Odmowna odpowiedź nie mogła tu mieć miejsca. P. kurator położył warunek, by sam proboszcz wykładał katechizm. Na przedstawienie, że przy 12,000 ludności parafii, obowiązkach urzędnika stanu cywilnego nie jest podobieństwem, by on sam wykładał religią w szkółce, ale że wydeleguje do tego 2 ze swoich wikaryuszy, odpowiedział p. kurator, że on tylko proboszczowi udzieli pozwolenia. Proboszcz, przedewszystkiém człowiek dobréj woli i o służbę Bożą gorliwy, nie podnosząc kwestyi, że p. kurator przekraczał atrybucye swojéj władzy, bo naznaczanie wykładającego religią w szkołach zależy od władzy duchownéj a nie od świeckiéj i p. kuratorowi nie wolno mianować profesorów religii, tylko osoby, mające od władzy duchownéj udzielone facultates, proboszcz oświadczył, że będzie sam codziennie jeździł do obudwu szkół. Nie było to po myśli p. kuratora, który pragnął, by wykład religii nie miał miejsca nie z jego powodu, ale z winy księży, odpowiada przeto, że bardzo jest z decyzyi proboszcza zadowolony i w wykonaniu rzeczy poleca proboszczowi, by się zastósował do godzin, jakie mu wskażą nauczyciele szkółek i do ich rozporządzeń się zastósował pod względem tego, co ma być wykładaném. Temu naturalnie proboszcz poddać się nie mógł nie tylko dla tego, że nauczyciele są młodzieniaszki z 4 klasy i wychodzący z seminaryum bezwyznaniowego, ale dla tego, że nie mógł się poddać pod względem wykładu nauki Kościoła pod dyspozycyą władzy świeckiéj. Więc i my mamy próbki waszych praw majowych, praw à la Ferry-Gambetta, z tą różnicą, że to, co tam jest wynikiem prawa zdrożnego, ale prawa, u nas płynie z samowoli p. kuratora.

Warszawa, 22 czerwca.

Z Włocławka donoszą do jednego z pism naszych, że w bliskim od tego miasta lasku, na brzegu jeziora odbył się pojedynek między p. K. a oficerem dragonów. Lasek, jezioro — romantyczne ustronie, a powód do pojedynku... aktorka. Co to za cele „dystyngowańsza“ młódź nasza dla rycerskich zapasów obiera? Czy biedny kraik, który z pewną dumą nazywamy ojczyzną naszą, do innych celów i zapasów nie jest zdolny już natchnąć? „To pojedyńczy wypadek“, mogą ludzie powiedzieć. I mnie przyjemniéj byłoby pominąć fakt ten milczeniem, nie wspominając o nim... gdyby rzeczywiście można było go nazwać pojedyńczym. Oto inne pismo notuje drugi w tych słowach: „Cała Warszawa mówi o hojności, z jaką uczczono na wystawie zasługi amazonki cyrkowéj, która w przesadzaniu przeszkód na swym bułanym koniu była nieporównaną. To tylko początek — pomyśleliśmy sobie: sypną się niezawodnie składki na pożyczkową kasę rzemieślniczą, i — w dodatku — chociażby na pomnik dla Mickiewicza. I cóż? Nic... ani grosza! Wypada poprosić jaką amazonkę, żeby się podjęła kwesty w imię potrzeb społecznych.“ Miał czy nie miał prawa autor tych słów zaokrąglić swe zdanie w obsłonie aż tak kolącéj satyry? Niestety... podobno miał. Co to pomoże, że ten i ów, że koło inteligencyi starszéj pielęgnuje takie lub inne widoki dla kraju, dla podźwignienia go z poniżenia i stanu majątkowego, kiedy widoki te nie są na nas oparte, nie w nas ześrodkowane, lecz koncentrują się het tam po za nami i krajem. W jedną czy drugą stronę obrócimy, na Rosyą czy na Austryą, ciągnąć będziemy rachubę, w rezultacie bodaj jedno wypadnie: to nie „my“, nie „kraj“ — ale ktoś, oni. Ten „ktoś“ ma swoje cele i interesa własne; my naszych sami dobijać się winniśmy. A z kim? przez kogo? Nie pomogą wykrzykniki, ani jeremiady żadne: — na sobie samych rachubę przyszłości oprzeć wypada, ten grunt jedynie pewny. Czyśmy z tém zaszli daleko? Starsze przedpowstaniowe pokolenie schodzi już z pola i wiele zaprawdę zrobiło, gdy po r. 1863 nie dopuściło materyalnéj ruiny i nie dało rozprządz związków społecznych. Powinien ktoś od tych starszych i już styranych sił przejąć dalszy ciąg obowiązków. Niech nam darują rzecznicy pokolenia młodego, którzy od dnia, gdy podnieśli sztandar nowych idei, przez kilkanaście lat nie mieli nic innego do wypisania na nim, jak tylko powtarzane do dziś zarzuty przeciw „staréj“ rutynie, „starym“ nałogom, „starym“ i „zużytym“ podstawom. Byli ci „młodzi“ zaprzątnieni potęgowaniem krzyku potępienia na „starych“, gdy „starzy“ słuchać nawet tego nie mieli czasu, zajęci pracą mozolną, podejmowaną w imię „urutynowanéj“, tradycyjnéj miłości kraju i publicznego dobra. Może więcéj należało i można było zrobić — nie przeczę; wolno przecież zapytać się tych „młodych“ przyganiających: a wasze cele? co zrobiliście, co zamierzacie zrobić i jak wygląda doświadczalne pole waszych pierwszych występów? Wybaczcie; zaprzątamy się codzień rachunkiem przeszłości i obecnego dnia, obliczamy się z naszą dawną i teraz wygłaszaną przez was ideą „praw przyrodzonych“, szukającą nie w „obłokach“, ale na „ziemi“, w „walce o byt“ podstaw dla życia i bytu. Cała suma publicznego występu tych nowych kierunków nic do skarbnicy dobra powszechnego nie dorzuciła... nawet w zarodzie. Mamy na myśli to, co jednoczy i spaja, do obowiązków zagrzewa i zanapatrzył do sytości uciskowi chrześciańskiego ludu, zostającego w niewoli moralnéj i materyalnéj u arędarzy, propinatorów czy faktorów, podobnież lękał się i przepowiadał prawdopodobieństwo godziny zemsty, gdy tyloletnie krzywdy i łzy i krew i pot wyzyskiwanego ludu podniosą się w szalonéj, niesfornéj a wściekłéj chęci odwetu. Co więcéj: oświeceńsi żydzi przeczuwali sami tę chwilę nieuniknioną w fatalności koniecznéj dziejów i wypadków biegu. Na dowód przytoczyć możemy ciekawe wyznania jednego z pierwszorzędnych bankierów izraelskich w Paryżu, sławnego Miresa. Był on przed kilkunastu laty, za czasów drugiego cosarstwa, właścicielem dziennika Presse. Czasopismo to tchnęło podówczas wielką życzliwością dla Papieża, a gdy pewien znajomy wyrażał z tego powodu swe zdziwienie Miresowi, tenże odpowiedział po prostu: „Życzliwość, która was dziwi, pochodzi ztąd, iż jestem Izraelitą.“ Oczywiście takie tłómaczenie większe jeszcze wywołało zdumienie. Mires czuł się w obowiązku bliższego wyjaśnienia słów swoich: „Jeśli tak daléj pójdzie, jak dzisiaj — my Izraelici — w przeciągu osiemdziesięciu czy stu lat najdaléj — posiędziemy niezawodnie wszystkie pieniądze i dostatki całéj Europy Gdyby zaś natenczas nie było już Papieża, aby zakazywać chrześcianom przywłaszczania sobie cudzego dobra, niezawodnie bylibyśmy wystawieni na mordy i rabunek.“

Przeczuwali więc żydzi prawdopodobieństwo dzisiejszego ruchu, a zarazem najpiękniejsze choć mimowolne składali hołdy Kościołowi katolickiemu, który zawsze mściwą rozbraja rękę i mordercze wstrzymuje zapały. Okólnik téż administratora warszawskiego szerokiego doczekał się rozgłosu i uznania, a stanowisko katolików w Niemczech, czy Polsce budzi szacunek powszechny. Ale czy to zbudzi w Izraelu świadomość win swoich, krzywd, któremi się wypłacał za udzieloną mu gościnność, skruchę za przeszłość i poprawę na przyszłość? wątpimy bardzo. Bodaj nawet przyznać raczą prześladowani dziś semici, że świeże gwałty kijowskie, Elizabetgrodzkie itp. są dziełem nihilistów, a ci zaś synami po duchu tego wszystkiego, co żydzi nauczają, drukują i głoszą w Europie od przeszło stu lat. Dzisiejsza bezwyznaniowość jest córką niewiary żydowskiéj, temu nikt zaprzeczyć nie zdoła.

Henryk Heine wołał niegdyś swym szyderczym głosem: „Judaizm nie jest religią — ale nieszczęściem.“ Autor wybornego artykułu, który się świeżo ukazał w dwóch poszytach czasopisma Correspondant, poprawia zdanie Heine'go w ten sposób, mówiąc, że judaizm nie jest ani nieszczęściem, ani też religią, lecz raczéj interesem, i to wybornym interesem. Zagadnięty o swe przekonania Molierowski Don Juan odpowiada: ‚Wierzę, iż dwa i dwa to cztery, a cztery i cztery to ośm.“ Na to lokaj mu odpowiada, formułką stanowiącą credo nie jednego żydowskiego finansisty: „Tak więc pańską religią jest arytmetyka.“

Im żyd bardziéj się podnosi na szczeblach społecznych, tém mu więcéj arytmetyka zastępuje religijne przekonanie. Istnieje zresztą criterium pozwalające zniszczyć postępy w téj mierze. Prosty, biedny, wierzący jeszcze żydek pozostaje żydem, i takim się być mieni. Wzbogacony, oświecony jego współwyznawca od razu pragnie się przedzierżgnąć w Izraelitę i odtąd tym tytułem odziewa swą bezwyznaniowość. Jeśli jednak judaizm w wyższych klasach traci swój charakter religii, zachowuje wiecznie cechy handlowéj, bratniéj spółki. Wszyscy żydzi trzymają się i podtrzymują wspólnie; rodzaj wolno-mularstwa finansowego ich łączy, potęgując siłę każdego pojedyńczego grona. Wszakżeż już dzisiaj np. paryscy Rotszyldowie urządzają składki i zabawy miłosierne na rzecz ofiar kijowskich, zmeryńeckich itp.

Przenosząc swą arytmetykę z dziedziny sumienia na szerszą arenę, żydzi uważają chrześciaństwo jako wielką wrogą spółkę, którą zastąpić i zniszczyć powinna starodawna żydowska spółka. Ztąd wynika nowa a prawdziwa „walka o byt,“ przeniesiona w dziedzinę bogactwa, wpływów, a bodaj niebawem i władzy.

Już w jednym z swych pierwszych romansów Disraeli liczył osobistości wybitne pochodzenia izraelskiego, które zajmowały naczelne slanowiska w gabinetach europejskich. Odtąd postęp jest znaczący, powiedziećby trzeba przerażający. Nie powtórzymy tu cyfr wielokrotnie przywodzonych, a według których w przeciągu lat dziesięciu z powodu mnogości studentów izraelickich na wydziale prawnym, cała administracya skupi się w ręku spółki żydowskiéj. Stósunki cesarstwa niemieckiego w téj mierze dostatecznie są czytelnikom naszym znane. Im daléj ku Wschodowi, tém straszniejsza przewaga liczebna żydowskiego narodu. Nie biorąc odpowiedzialności za ścisłą akuratność statystyki przywiedzionéj przez francuskiego badacza kwestyi semickiéj, powtarzamy za nim groźne, upokarzające dla nas Polaków cyfry, Podług niego, oto stósunek żydów do reszty ludności we wszystkich Europy krajach:

W Polsce	znajduje się	1 żyd	na 7	mieszkańc.
W Austryi	„	„	na 32	„
W Rosyi	„	„	na 42	„
W Hollandyi	„	„	na 52	„
W Turcyi	„	„	na 64	„
W Niemczech	„	„	na 105*)	„
W Belgii	„	„	na 333	„
W Włoszech	„	„	na 412	„
W Francyi	„	„	na 433	„
W Anglii	„	„	na 466	„
W Szwecyi, W Norwegii, W Danii	„	„	na 466	„
W Szwajcaryi	„	„	na 595	„

Jakże więc stósunek Polski do Szwajcaryj różny! miałoby się ochotę kląć tolerancyi naszych monarchów i słabości Kaźmirza Wielkego, skoro z tego powodu zginął między nami pierwiastek samodzielnege przemysłu, zagarnięty przez rozpanoszonego na ziemi naszéj Izraela.

*) W Tyrolu, Styryi, Górnéj Austryi itd. jest ich bardzo mało.

Pokłosie.

XV.

O czém tu pisać po zawodach i rozczarowaniach ostatniego jarmarku na wełnę, jeśli nie o żydach, o żydach trzymających w ręku swoim ster handlu i przemysłu, którzy dziś, pod wrażeniem burzy zewsząd gromadzącéj się przeciwko ich osobom i przewadze, chwilowo zalęknieni, nie chętnie przystępują do interesów, nie śmiało się zabierają do rokowań handlowych, i sprowadzają przez to samo zastój w całym ruchu przemysłowym.

Chociaż ludzkości uczucia wzdrygają się na gwałty popełnione w Rosyi, a prześladowanie Zydów na sposób średniowieczny budzi wstręt i oburzenie w szlachetniejszych sercach, nie zawsze dziwić się można wybuchom namiętności, które mszczą dziś wieloletnie krzywdy i uciski. Nic się na pozór w zobopólnych nie zmieniło stosunkach, nic nie zaszło nowego, aby ruch antysemicki, co najmniéj niewczesny i zapóźniony wywołać, powoli tylko przebrała się miarka, i kilka kropel starczyło, aby przechylić czarę wciąż napełniającą się po same brzegi.

Prasa francuzka zaczyna bardzo na seryo traktować nową tę kwestyą, występującą coraz jawniéj i groźniéj na tle mętnych stosunków staréj Europy. Coraz częstsze i poważniejsze głosy odzywają się w téj mierze, przypominając dawniejsze swe ostrzeżenia. „Już od lat wielu“, odzywa się jeden z współpracowników Monde'a, „głosiłem, że nadużycia żydowskiéj przewagi fatalnie doprowadzić muszą do rzezi, przepowiadałem, iż koniec ten był nieunikniony w stosunkach i prawodawstwie nowoczesnym, i mówiłem, że ruch taki i rzezie początek wezmą na Wschodzie“. Dziwnym zbiegiem okoliczności, słyszeliśmy to samo zdanie, a raczéj te same obawy z ust ś. p. Ojca Hieronima Kajsiewicza, który powracając raz ze Wschodu i Galicyi, gdzie się

gadnienie przyszłości współką sił narodowych umacnia. Że ktoś nauczył się i umie ze społeczności ściągać osobiste korzyści, a mamy tych „pracowników“ wszędzie— to nie da się zaprzeczyć; ale — co dla narodu i społecznego skupienia? Pojedynek o „aktorkę“ i hojność dla „amazonki cyrkowéj“, a nic na pomnik Mickiewicza, nic dla kasy pożyczkowéj, mającéj czeladź rzemieślniczą podźwignąć z nędzy... i polemika o dwie obce litery w Modach, jako najdaléj sięgający wyraz uczucia „patryotycznego“ w bieżącéj chwili, to chyba rękojmi lepszéj przyszłości nie daje!

Jak tonący brzytwy się chwyta, tak téż i my pragniemy rachować jeszcze, że napływ do Warszawy młodego obywatelstwa ze wsi, spowodowany wystawą i wyścigami zaznaczy się jakimś przecie czynem dodatnim — choć przypomnianym. Składki na kasę rzemieślniczą, jak to notujecie zapewne z pism naszych, stanęły na sumie nie całych 10,000 rubli. Czyje głównie imiona figurują na listach składkowych, a czyich brak, tego potrącać nie chcemy, boby to miało może za zbyt bolesne odbicie. Wystawa na placu Ujazdowskim, wedle programu, miała być z końcem dnia wczorajszego zamkniętą. Korzystając z wielkiego zjazdu wiejskich reprezentantów, wpadł na szczęśliwą myśl p. S. Skarzyński i poparty przez p. M. Kamieńskiego, zrobił wniosek do komitetu, o wyjednanie przedłużenia tejże wystawy jeszcze na jeden dzień, z tém, że wpływ z dnia tego zostanie przelany na zasiłek kasy pożyczkowéj dla rzemieślników. Pozwolenie jenerał-gubernatora uzyskano, chociaż w ten przeto sposób zaznaczy się szumiący zjazd warszawski faktem dodatnim. Daj Boże, żebyśmy się nie przerachowali w oczekiwaniach! O wielu rzeczach i jeszcze niektórych innych, jak cyrk, „cyrkowe damy“ itd. dużo pamięci było; szkoda, że nikt z popędu własnego nie życzył sobie przypomnieć nic z potrzeb bieżących stolicy i kraju.

A teraz... wystawa. W poprzednim liście powiedziałem parę słów o tém, teraz więc reszta. Były na wystawie konie, bydło rogate, owce, trzoda chlewna, drób i w końcu — psy. Są to okazy, mające świadczyć o zabiegłości i postępie chowu inwentarzy, zatém i o rozwoju naszych gospodarstw rólnych, przysparzających krajowi własnych sił i zasobów. Warszawa wystawiła machiny i narzędzia rolnicze, oraz zaprzęgi. Jak się to wszystko razem prezentowało? Na pierwszém miejscu stawiamy — konie. To siła pociągowa gospodarstw rolnych. Zastrzegamy z góry, że szukać na wystawie przedewszystkiém winniśmy tego, co zamożność rozwija, na drugi plan odsuwając wszystko, co jest zbytkiem dla gospodarstwa, więc obciążeniem tylko. Obchodząc trzy rzędy szop z końmi, widzieliśmy piękne, nawet bardzo piękne okazy rasy arabskiéj, angielskiéj — i tych najwięcéj; potém konie czysto krajowe, albo rasy rosyjskiéj — to powozowe. Perszerony kategorya trzecia. Pierwsza grupa — wierzchowcy tylko, druga zaś przeznaczona do pańskiéj karocy, a do wolantu lub bryczki najniżéj, słowem dla wyjazdu w sąsiedztwo i zaimponowania dobrze sprzężoną czwórką. Co dla gospodarstwa rolnego, jego obsługi? Tego... nic zgoła, i tak dalece nic, że na całéj wystawie nie widzieliśmy jednéj pary koni fornalskich. Wątpimy bardzo, żeby z końskiego oddziału można było wywnioskować cobądź o stanie pociągowéj obsługi na roli w obrębie całego kraju. Perszeronów, ciężkich i niewymownie drogich, do kategoryi téj nie podobna zaliczyć. Świadectwo to pańskiéj przechwałki, która wszystko na swéj stajni mieć pragnie, co osobliwe, wymyślne, zbytkowe, oprócz tego, co rzeczywiście potrzebne. Okazy te po to chyba na wystawę przybyły, żeby z jednéj strony zapłacić od nich przewóz do Warszawy, miejsce w szopie wystawowéj i ponieść koszta kolejowego transportu z powrotem, a z drugiéj — pokazać: „patrzcie, co to ja mam i mogę mieć.“ Cóż potém, kiedy kraj tego mieć nie może, nie potrzebuje — i jest to zbytkiem. Co do bydła rogatego i całéj reszty żywych wiejskich okazów, niech nam wolno będzie streścić spostrzeżenia B. Prussa, zamieszczone w nr. 137 Kuryera Warszawskiego, jako nic w bawełnę nie owijające, oryginalne — i zgodne z rzeczywistością. Jakkowiek Pruss przeważnie jest humorystą w swoich występach, a i tu swe spostrzeżenia niby wesołym, ale wysoko kwaśnym humorem zabarwił, umie on jednak i chce patrzeć na rzeczy bardzo poważnie, nawet pisać poważnie i tę ma cnotę, że co dla kraju dobre, przydatne i daje przeświadczenie naszego rozwoju, tego nie zwykł pomijać. O tych oddziałach mówi on tak: „Bydło, owce, trzoda chlewna, drób i nawet psy... bez wyjątku rassy to zagraniczne, pół krwi lub czystéj krwi, ale nie nasze, nie polskie; nabyte za wielkie pieniądze i szacowane do zbycia po nieprzystępnych cenach dla gospodarstwa polskiego. Kiedy przypominam w téj chwili to sobie, pytam się: gdzie byłem i co widziałem? To nie nasza wystawa i nie powszechna, więc chyba wieża Babel w miniaturze, wzniesiona na gruncie polskim.“ Proszę wierzyć, że Pruss tu nie przesadza. Urodzony i wychowany na wiejskim zagonie, ma on do siebie to, że rzeczy po imieniu nazywa. Tak określiwszy wystawę, stawia pytanie: Czemu nie swoje, nie polskie rasy są rozwijane, jako najprzystępniejsze do rozpłodu, nabycia i jedynie prywatne? Odpowiedź ta: wszystko, co nasze, polskie — nicwarte. Zwracam uwagę panów, którzy tak mówią, że przed stu laty angielskie, holenderskie i wszelkie inne rassy także były nic warte. Gdyby zamiast racyonalnego chowu i rozpłodu, przez łączenie wyborowych osobników, tak te obce rassy głodzono, męczono i zaniedbywano, jak nasze, toby wyzdychały przez trzy pokolenia. Okazuje się, że rasa nasza silniejsza i jest materyałem cudownym dla przyszłéj, umiejętnéj niedoli. Nie to jest narodowém bogactwem, co daje pole do popisu panom krajowym, lecz to, co karmi kraj, chłopa. Tryumfy obecnéj i dawnych wystaw naszych są dobrowolném zamykaniem oczu na prawdę, a ta się tak rozumieć powinna, że u nas hodowla zwierząt domowych w strasznym upadku, przed którym nie powinny zasłaniać oczu medale i stosy listów pochwalnych. — Przechodząc do komitetu wystawy, zamyka Pruss swój pogląd na nasze rzeczy społeczne w tych słowach: „Dziwném mi się to zdaje, że tytuł sędziego zwierząt stał się honorem, a urząd sędziego w gminie ciężarem który wielu obywateli zrzuca z swych ramion na barki urzędników wynajmowanych.“ Zarzut ten nie jest przesadzonym o jednę literę sarkazmem, wielu bowiem i bardzo wielu ziemian szuka najwymyślniejszych sposobów, żeby wyborem na urząd sędziego gminy zaszczyceni nie byli. Zaledwie tydzień temu, władze sądowe w Warszawie poszukiwały ludzi wykwalifikowanych, dla obsadzenia posad sędziowskich w gubernii Łomżyńskiéj, od których pod rozmaitemi pozorami wymówili się obywatele, powoływani przez wybory do téj godności. Czyż żadnéj nareszcie posługi publicznéj od warstwy przewodniczącéj w narodzie kraj się spodziewać nie może? Słyszymy o potrzebie autonomicznego samorządu dla kraju. Któż samorządem tym kierować będzie, kiedy każdy trzyma się z daleka od urzędu, do którego powołuje go zaufanie publiczności? Albo wiemy, czego nam trzeba — albo niewiemy.

Jak więc mamy rozumieć tegoroczną wystawę? Powiedziałem w liście poprzednim i to raz jeszcze powtarzam: był to targ, stawiający wygórowane ceny na wyprowadzone do zbycia i zbytkowe okazy; daléj — był popis wyścigowy i prezentacya najwytworniejszych zaprzęgów, posiadacze których uznali za słuszne pochwalić się, że mają coś jeszcze, gdy z taką paradą i takim brzękiem świecideł na placu wystawowym odznaczyć się zapragnęli, zazdroszcząc tego sobie nawzajem. Widzieliśmy czwórkę bardzo drogą, w uprzęży kosztownéj, ciągnącą jakiś wymyślny a z zagranicy sprowadzony powóz (nazwać nie umiem) i dwóch dżokejów z konia, w liberyi cudzoziemskiéj i aż królewskiego już zbytku. Pana téj czwórki przed paru laty szacowano na trzy miliony rubli w gotówce — dziś pono zostało zaledwie pół miliónika. Inne czwórki i nawet parokonne zaprzęgi reprezentowały znaczny kapitał, a jeden z panów, który niedawno sprzedał Niemcom ogromne dobra rodowe, uznał za właściwe wystąpić także z czwórką, bodaj najpokaźniejszą i w najbogatszym zaprzęgu. Możnaż to wszystko razem nazwać bogactwem kraju? Wątpimy. Cały szyk naszéj wystawy kosztował wiele i mocno odczuty zostanie na hipotekach, bo wełna sprzedana na tegorocznym jarmarku nie każdemu starczyła na opędzenie związanych z wystawą wydatków, bez względu na to, czy miał lub nie coś ważnego na wystawienie.

Jeszcze jednego pominąć nie mogę. Obchodząc szopy bydła rogatego, które, mówiąc nawiasem, bez wyróżnienia było prześliczne, widzieliśmy obsługę polską nawet przy okazach tych wystawców, którzy nazwiska niemieckie noszą, oraz przy bydle p. Bersohna, warszawskiego bankiera. Dla wszystkich tych Maciek i Wojtek wystarczał; jeden wszakże wystawca, czysto polskiego imienia, sprezentował hodowcę swojéj obory — Niemca. Czyżby ten pan, on jeden, nie mógł wyszukać w Polsce krajowego pastucha? Czy się to godzi zalewać tak dobrowolnie i tak bezmyślnie kraj obcym a nieżyczliwym dopływem cudzoziemskiego pierwiastku? Chociażby zagon polski tysiąc razy był prywatną własnością, kraj ma prawo zapytać takich panów, jak się rządzicie na tym zagonie? Stoją oni zwykle po za opinią kraju; nie zaszkodziłoby jednak pamiętać kto z czego powstał i czem powinien być w narodowém ugrupowaniu. Polakowi nie wolno bodaj po za opinią stawać i interesów kraju mierzyć piędzią swéj wyłączności.

Co do machin rólniczych, powozów, uprzęży i t. d. wystawionych przez przemysłowców i rzemieślników warszawskich, jak zwykle tak i tym razem każdy wyniósł to przeświadczenie, że dział ten wielkim krokiem posuwa się naprzód drogą postępu. Czemuż nie tak na wiejskim w Polsce zagonie?

I. Korabicz.

ZIEMIE POLSKIE.

* Wiadomość podana przez Nowoje Wremia o zamierzoném zniesieniu komisyi do spraw włościańskich Królestwa Polskiego zdaje się o tyle nieprawdopodobną, że zniesienie to mogłoby tylko nastąpić po zniesieniu instytucyi komisarzy i komisyi włościańskich i po rozwiązaniu sprawy serwitutowéj, które to kwestye nie zostały jeszcze dotychczas rozpatrzone.

NIEMCY.

* Berlin, 24 czerwca. Memoryał p. Puttkamera. Najnowszy Reichs- und Staatsanzeiger występuje przeciw niektórym dziennikom, które o p. Puttkamerze, mianowanym niedawno ministrem spraw wewnętrznych, wyraziły się, iż jest on wyobrazicielem systemu reakcyjnego na polu prawodawstwa administracyjnego. Organ urzędowy powołuje się przy téj sposobności na memoryał, który p. Puttkamer jako naczelny prezes Ślązka z powodu reformy ustaw administracyjnych w r. 1878 przesłał ówczesnemu ministrowi spraw wewnętrznych hr. Eulenburgowi. Jakkolwiek Staatsanzeiger oświadcza, iż memoryał nie może być uważany za program ministeryalny, to jednak ogłoszenie owego pisma nie może mieć innego znaczenia, zwłaszcza, że wyłuszczone są tam zasadnicze pojęcia o reformie prawodawstwa administracyjnego. Zasady te są następujące: przeprowadzenie autonomii pisze p. Puttkamer, jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, a rozpoczęcie téj reformy od zaprowadzenia ordynacyi powiatowéj szczęśliwym było pomysłem. Ale dalszy rozwój prawodawstwa administracyjnego był zbyt pospieszny, opierał on się nie na nabytém doświadczeniu, lecz raczéj na abstrakcyjnéj teoryi. Nim ordynacya powiatowa rozszerzona będzie na prowincye zachodnie, trzeba jeszcze raz zreformować całe prawodawstwo administracyjne: „bez przeprowadzenia zasadniczéj rewizyi — pisze dosłownie p. Puttkamer — zakwestyonowana jest cała skuteczność samorządu w wyższych instancyach, a nawet autonomia ta nie może długo się utrzymać.“ Jak wygląda ta reforma proponowana przez p. Puttkamera? oto domaga się on, aby rada okręgowa (Bezirkrath) zlała się z okręgowym sądem administracyjnym (Bezirksverwaltungsgericht) w jednę całość i aby na czele téj instytucyi stał prezes rejencyi.

Prócz tego zniesioną ma być Rada prowincyonalna, kompetencya wydziałów powiatowych ma być rozszerzona o tyle, iż od ich wyroków nie ma być apelacyi do wyższéj instancyi. Dla p. Puttkamera ideałem jest wydział powiatowy, który chciałby on jak największemi obdarzyć przywilejami. I tak wykluczenie z wydziału powiatowego miast, nie liczących 10 tysięcy mieszkańców, ma być zniesione. Z związku zaś powiatowego (Kreisverband) mają być wykluczone miasta, liczące 20 tysięcy mieszkańców (obecna ustawa wykluczenie to przyznaje dopiero miastom, liczącym przynajmniéj 25 tysięcy mieszkańców). Ciekawém także jest zdanie p. Puttkamera o urzędach stanu cywilnego: instytucya ta ma być i nadal zachowana lecz jéj funkcye mają być powierzone osobnéj klasie urzędników niższéj kategoryi. Koniec tego obszernego memoryału brzmi jak następuje: „Reasumując me zapatrywania, to sądzę, iż reforma wewnętrznéj administracyi przeprowadzona w skutek nowego prawodawstwa, opiera się na zdrowéj podstawie, — że w dalszych stadiach reforma ta zabłąkała się na manowce o tyle, iż doktryneryzm i formalizm odniósł zwycięztwo nad zasadami, które rzeczywiście są popularne i odpowiadają potrzebom państwa, a ten zwrot okoliczności przyczynił się do ogromnego zwiększenia urzędów, co szkodzi publicznym sprawom i zwiększa chaotyczny formalizm; — że jednak nie jest ani za późno, ani tak trudno, by zawrócić na dobrą drogę przez uproszczenie istniejącego obecnie aparatu władz administracyjnych, daléj przez rozszerzenie decentralizacyi i to w kierunku, by rozszerzyć i wzmocnić lokalną instancyą.“

Germania, pisząc o tym memoryale, oświadcza, iż zawiera on wiele trafnych spostrzeżeń, z drugiéj jednak strony niejedna z propozycyi p. Puttkamera nie da się w praktyce przeprowadzić. Prócz tego jeden zwłaszcza punkt w memoryale może nowego ministra spraw wewnętrznych poważnie z ks. Bismarckiem; wydziałom bowiem powiatowym przyznaje p. Puttkamer nie tylko wielkie znaczenie, ale nawet domaga się, by prawa i przywileje téj instytucyi z biegiem czasu rozszerzyć. „Wydział powiatowy“ — twierdzi p. Puttkamer — jest utworem świałym, ale utworem „udatnym;“ jest on „punktem środkowym całéj organizacyi na czasy obecne i przyszłe,“ i dla tego trzeba tę instytucyą zachować i rozszerzyć. Ks. Bismarck innego jest zdania. Przywileje, jakie wedle ustawy kompetencyjnéj przysługiwać miały wydziałowi powiatowemu (nadzór nad gminami wiejskiemi i nad urzędnikami stanu cywilnego §§ 17 i 142) wywołały, jak wiadomo, stanowczą opozycyą, która w wystąpieniu radzcy Rommela w Izbie panów przeciw ministrowi Eulenburgowi doszła do kulminacyjnego punktu i zmusiła w końcu ministra tego do wzięcia dymisyi. Wedle ks. Bismarcka wydziałowi powiatowemu nie można przyznać kompetencyi, przysługującéj organom rządowym, jak prawo nadzoru nad gminami i urzędnikami stanu cywilnego: kanclerz w przeciwieństwie do p. Puttkamera twierdzi, iż przywileje wydziałów powiatowych głównie są przeszkodą, iż dotąd samorząd nie został przyznany wszystkim prowincyom. Łatwo więc być może, że wspomniany memoryał zachwieje przyjazny dotąd stósunek między ks. Bismarckiem a p. Puttkamerem.

— Rada związkowa. W środę odbyło się pod przewodnictwem ministra Böttichera plenarne posiedzenie Rady związkowéj. Na porządku dziennym stały ważne przedmioty, jak decyzya o ustawie zabezpieczającéj robotników, ustawa o zmniejszeniu kosztów sądowych i kosztów pobieranych przez komorników sądowych, traktat handlowy, zawarty z Austryo-Węgrami i Belgią itd. Rada związkowa zatwierdziła te ustawy z wyjątkiem ustawy o zabezpieczeniu robotników, odkładając decyzyą nad tém do następnego posiedzenia.

— Tum protestancki ma być wzniesiony w Spirze na pamiątkę, iż w tém mieście w 1529 r. „zaprotestowało“ 6 książąt ewangielickich i 14 miast, odkąd ewangielicy otrzymali nazwę protestantów. Dotąd zebrano na ten „ewangielicki tum protestancki“ (Protestationsdom) 250 tysięcy marek, w któréj to sumie znajduje się składka cesarza Wilhelma i króla bawarskiego po 5 tysięcy m. Wiadomość o składce króla bawarskiego, który jest katolikiem, nieprzyjemne między katolikami wywołała wrażenie.

ROSYA.

* Z Kijowa donoszą, że sąd wojenno-okręgowy tamtejszy wydał już wyrok w sprawie trzeciéj grupy osób oskarżonych o udział w zaburzeniach. Skazani zostali: Sokołowskij i Waśkowskij na pozbawienie praw stanu i zesłanie do ciężkich robót, pierwszy na 8, drugi na 15 lat w kopalniach, Borozduchin — na zamknięcie w więzieniu na rok i cztery miesiące, Jaworskij na dwa lata do rot aresztanckich, Winnikow i Herasimowicz na dwa miesiące więzienia, wreszcie Muzyka, Nikołajew, Czernował i Antonowskij na trzy miesiące więzienia. Podsądni Gorowenko, Poganiałow Onoprijczuk zostali uniewinnieni. Sąd postanowił wstawić się o zmniejszenie kary dla Waśkowskiego na zesłanie do Syberyi do miejsc mniéj oddalonych, a dla Sokołowskiego na oddanie do rot aresztanckizh na rok i sześć miesięcy.

— W tych dniach, w domu hr. Mengdena przy ulicy Małéj Sadowéj sprzedawane były przez licytacyą sery, pozostałe w sklepie mniemanego Kobozewa; sera było 33 pudów, ocenionego na 95 rubli, sprzedano go zaś za 300 rubli.

FRANCYA.

* Paryż, 23 czerwca. Skrajna lewica stawiła dziś w Izbie deputowanych wniosek, żądający określenia budżetu ministerstwa wyznań. Nad zakusem téj nienawiści do Kościoła odniosła zwycięztwo rozwaga Izby, która wniosek ten odrzuciła. — Minister handlu wniósł projekt téj treści, ażeby rządowi wolno było w razie potrzeby przedłużyć istniejące traktaty. — Senat obrał w miejsce zmarłego Littré na dożywotniego senatora republikanina Deschonella 130 głosami przeciw 113.

Ludność francuska w Algierze mocno jest zaniepokojona wypadkami w Oranie. Dzienniki paryskie domagają się ustanowienia komisyi, która ma zbadać powody, dla jakich komendanci francuscy pozwolili ujść naczelnikowi powstańców, Bon Amenowi. W napadzie Arabów pod Sajda zamordowanych zostało 100 Hiszpanów, liczba rannych i wziętych do niewoli wynosić ma około 400

We Francyi liczebnie stósunek o wiele lepszy, ma tam być zaledwie 49,000 żydów na trzydzieści sześć milionów chrześcian. Ale proporcya ta budzi tém większy podziw w obec mnóstwa Izraelitów sięgających po najwyższe urzędy. Na 86 prefektów rzeczypospolitéj sześciu ma być żydów. Dwie rady departamentalne obrały świeżo żydów przewodniczącymi. Niedawno mianowano trzech wyższych inspektorów publicznego oświecenia z pośród mojżeszowych wyznawców. Przy ostatnich nominacyach legia honorowa błysnęła na 21 żydowskich piersiach. Armia francuska nie zna wyłączności panującéj dotąd z małemi bardzo wyjątkami w niemieckich szeregach. W przeciągu jednego roku mianowano z kolei jenerała dywizyi, jednego jenerała brygady, jednego pułkownika piechoty z pośród Izraela. Liczba uczniów mojżeszowego pochodzenia w wielkich rządowych zakładach, jak Saint Cyr, szkole normalnéj i szkole politechnicznéj, rośnie z dniem każdym, chociaż nikomu się nie śni dotąd o podniesieniu we Francyi kwestyi żydowskiéj, lub raczéj kwestyi semickiéj, jak ją ochrzcił niemiecki pedantyzm. A jednak i tam na Zachodzie, prędzéj czy późniéj ta kwestya wystąpi, aby zgotować może ostateczną walkę przepowiedzianą w Apokalipsie. Mnożny ten naród rośnie w liczbę, nie tylko w samę siłę, kiedy Francuzów coraz ubywa. A przecież nie do samego tylko Izraela Pan Bóg w Piśmie świętém powiada: Crescite et multiplicamini.

Cokolwiekbądź, kwestya semicka podniesioną została zbyt późno i w sposób niewłaściwy. Jedynie roztropni przeciwnicy żydowszczyzny byli ci, którzy w imieniu idei państwa chrześciańskiego żądali dla Izraelitów równouprawienia cywilnego, a wyłączenia ich od praw politycznych. Wówczas tego wniosku nie poparto, aby dziś walczyć nie już zasadą i pracą, lecz gwałtami i zbrodnią. Cieszyć nam się tylko, iż mimo największych krzywd, których powodem nie tylko chciwość żydowska, ale i opieszałość słowiańska, — dotąd polska ręka nigdzie się do rabunku, ni zemsty nie podniosła. Kacapy i nihiliści wyłącznie prowadzą czynną kampanią przeciw żydom w Rosyi i prowincyach zabranych, a w Galicyi cicho i znać już na ludzie pracę lat ostatnich apostolskie Jezuitów znoje, spółdziałanie dworu i plebanii, aby wieś dźwignąć i oświecić. Oby do końca rozpoczętych a bodaj czy rychło uśmierzonych antysemickich rozruchów żaden polski żywioł się do nich nie wmięszał, mimo nadmiaru poniesionych przez długie lata krzywd i bezprawiów!

Artykuł o kwestyi żydowskiéj, z którego przytoczyliśmy parę danych, jest jednym z coraz liczniejszych w prasie francuzkiéj objawów rosnącego a niebywałego dawniéj interesu dla spraw nie dotyczących bezpośrednio Francyi. Coraz częściéj spotkać się można w łamach czasopism francuzkich z wyczerpującemi pracami o krajach ościennych, o Wschodzie Europy, dotąd bynajmniéj Zachodowi nieznanym. Budzi się téż nowe zajęcie dla literatur zagranicznych, pojawiają się tłómaczenia obcych utworów. Nieraz i rzecz polska zabłąka się tym sposobem w łamy francuzkich dzienników. Powieści dotąd pod tym względem najwięcéj mają powodzenia: np. Monde, w codziennym odcinku drukujący nieskończenie długą powieść T. T. Jeża (Z. Milkowskiego) p. t. Les Uscoques, w dodatku niedzielnym daje Kraszewskiego Braci rywalów: Les frères rivaux. Wiedeńskie czasopismo francuzkie znęca czytelników tłómaczeniem: Hrabiego Brühla, a w niemieckich dziennikach raz po raz spotkać można jaki utwór, z różném powodzeniem obcéj mowie przyswojony. Zabawiła nas Germania stałém zapożyczaniem się u naszego Kuryera tłómaczeniami z polskiego już przekładu francuzkich powieści ks. Józefa Lubemirskiego o nihilistach, lub i angielskiego romansu p. t. Walerya, które się z kolei w naszém ukazały piśmie.

Jeśli w przeszłym roku nasza głównie dzielnica dotkliwe ponosiła straty, to obecnie Galicya coraz to nowe zapisuje uszczerbki w szeregach zapaśników dobréj sprawy. Świeżo opłakała dwóch wielkich miłośników ubogich, czynnych jałmużników i szermierzy: zacnego Biskupa przemyskiego, ks. Hirschlera i p. Kaliksta Orłowskiego. Ten ostatni, w stanie świeckim niestrudzony sługa Boży, wiele miał podobieństwa z niezapomnianym w naszém Księstwie ś. p. Edmundem Bojanowskim. Obaj apostołowie miłosierdzia, całe swe życie strawili na posłudze bliźniego. Chciwy zawsze przykładów pobudzających do tém praktyczniejszéj dobroczynności, ś. p. Kalikst Orłowski, gościł przed kilkunastu laty w Poznaniu, i w towarzystwie ks. Koźmiana, który rad przyjmował takiego gościa, poznał nasze strony i dał się im poznać. Był to w całém tego słowa znaczeniu mąż dobréj woli, a dla takich i przez takich pokój zstępuje na ziemię i ogarnia społeczeństwa całe.

Francya w téj chwili dotkliwą poniosła stratę przez zgon msgr. de Ségur, znanego autora niezrównanych drobnych wydawnictw, pobożnéj lub apologetycznéj treści, z których wiele już polskich doczekało się tłómaczeń. Piękna to była postać, jak piękną dusza i życie. Urodzony w roku 1820, hr. Ludwik Gaston de Ségur był wnukiem przez matkę sławnego Roztopczyna, który spalił Moskwę w roku 1812, a z ojcowskiéj strony liczył nie mało najczystszych ilustracyi zacnego i chrześciańskiego Ségurów domu. Najstarszy z ośmiorga rodzeństwa, obrał karyerę dyplomatyczną, która go zawiodła do Rzymu, jako attaché poselstwa francuskiego. Tam usłyszał głos Boży, a po niejakiém wahaniu wstąpił do stanu duchownego i został wyświęconym w r. 1847.

Dusza jego gorzała miłością Boga i bliźniego, a rzadkie przymioty zwróciły nań uwagę Stolicy Apostolskiéj. Szybko téż zaczął postępować w hierarchii kościelnéj, a jednocześnie nie zaniedbywał pięknego talentu i zamiłowania sztuki, malując niepospolicie obrazy religijne. W tém ciężką na niego zesłał Pan próbę, z kolei stracił najprzód jedno oko, a niebawem i drugie bezpowrotnie zagasło. Zrazu boleśnie odczuł to kalectwo, stawiające zapory jego czynności. Przejrzał jednak w tym ciosie wolą Bożą, uznał w niéj błogosławieństwa zadatek, i w dalszém życiu obchodził zawsze z wdzięcznością rocznicę swego ociemnienia!

Jakoż istotnie Bóg tym sposobem rozrzucone dotąd w wielu zajęciach życie skupił w jedno ognisko, w jedno działanie, słowem i piórem, sercem czy książką. Z rąk ślepego prałata jęły się sypać liczne dziełka naznaczone taką obfitością światła wewnętrznego, ogrzane takim płomieniem jasnym a ciepłym, że snać Bóg wynagrodził słudze swemu utratę doczesnego wzroku rozwidnieniem oka duszy nieśmiertelnéj. A jednocześnie ileż to dzieł miłosiernych, ileż prac apostolskich opierać się zaczęło o msgr. de Ségur? W konfesyonale mianowicie stał się mistrzem niezrównanym, wśród wszystkich powołania swego zadań, najlepiéj zawsze przekładając apostolstwo między młodzieżą i dziatwą. Padł téż jak żołnierz na wyłomie, ostatni dzień przed chorobą, która go zabiła spędzając na słuchaniu spowiedzi chłopczyków z kolegium Stanislas, którzy nazajutrz mieli przystąpić do pierwszéj komunii.

Miłosierdzie wypróżniło powoli ubogie jego mieszkanie. Bogaty dziedzic hr. Ségurów wkrótce tak wszystko rozdał ubogim, iż w końcu niejednokrotnie sprzedawać musiał pozostałe sprzęty, aby nowym podołać jałmużnom. Sam téż mieszkał jak najbiedniéj, choć zewsząd cisnęły się ku niemu najznakomitsze Francyi osoby. Odżywił w naszym wieku charakter i cnoty św. Franciszka Salezego, którego sobie był obrał za wzór i patrona. Ubożuchno téż rozkazał się pochować, jako tercyarz franciszkański, z bosemi nogami, w trumnie najbiedniejszéj i na sposób żebraczych pogrzebów. Najpiękniejszy jednak orszak złożył się z mnóstwa serc wdzięcznych, które zwłoki jego otoczyły. Pochowano go w grobie rodzinnym Ségurów, serce zaś złożono w klasztorze Wizytek paryskich, gdzie spoczywa jego siostra, Sabina de Ségur.

osób. Wiadomość tę przesłał do Madrytu hiszpański konsul w Oranie.

WŁOCHY.

* Św. Kongregacya Indeksu potępiła i na indeks ksiąg zakazanych postawiła następujące dzieła:

Sac. C. M. Curci. La Nuova Italia ed i Vecchi Zelanti. Studii utili ancora all' ordinamento dei partiti parlamentari. Firenze, Fratelli Bencini editori, 1881. Decr. S. Off. Feria IV die 15 Junii 1881. Auctor laudabiliter se subiecit et opus reprobavit.

Burnouf Emile. Le Catholicisme Contemporain. Paris, Calman Lêvy éditeur, 1873. Decr. 14 Februarii 1881.

Auctor (Placido Casangian etc.) operis cui titulus: Risposta finale degli Orientali agli Occidentali: prohib. Decr. S. Off. 12 Mart. 1875, laudabiliter se subiecit et opus reprobavit.

Itaque nemo cujuscumque gradus et conditionis praedicta Opera damnata atque proscripta, quocumque loco, et quocumque idiomate, aut in posterum edere, aut edita legere vel retinere audeat, sed locorum Ordinariis, aut haereticae pravitatis Inquisitoribus ea tradere teneatur sub poenis in Indice librorum vetitorum indictis.

Quibus Sanctissimo Domino nostro Leoni Papae XIII per me infrascriptum S. I. C. a Secretis relatis, Sanctitas Sua Decretum probavit, et promulgari praecepit. In quorum fidem etc.

Datum Romae die 20 Junii 1881.

Fr. Thomas M. Card. Martinelli Praefectus.

Fr. Hieronymus Pius Saccheri Ord. Praed., S. Ind. Congreg. a Secretis.

Loco † Sigilli.

Die 21 Junii 1881 ego infrascriptus Cursor testor supradictum Decretum affixum et publicatum fuisse in Urbo.

Vincentius Benaglia, Curs. Apost.

Prałaci, officiali i konsultorzy św. Kongregacyi obrządków połączyli się dnia 22 bm. w rezydencyi Kardynała Bartoliniego, prefekta téjże kongregacyi w komitet przygotowawczy w sprawie beatyfikacyi oraz stwierdzenia męczeństwa i cudów czcigodnego sługi Bożego Piotra Ludwika Maryi Chanel, kapłana z kongregacyi Marystów, prowikaryusza apostolskiego i pierwszego męczennika w Australii. Chwalebną on śmierć męczeńską poniósł na wyspie Futuna dnia 28 kwietnia roku 1841.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Do Germanii donoszą, że za niekorespondowanie z p. Perkuhnem, królewskim komisarzem do zarządu majątkiem arcybiskupim, został ksiądz prob. Garske z Rokitna kilkakrotnie skazany na kary pieniężne. Ostatnia kara wynosiła przeszło 500 marek. Ks. Garske sprzedał atoli swoję prywatną własność. Odpis kontraktu sprzedaży musiał kupiec przesłać król. komisarzowi obwodowemu w Skwierzynie. Dzisiaj (23 bm.) miał ksiądz proboszcz złożyć przysięgę manifestacyjną w sądzie okręgowym w Skwierzynie. Ks. Garske protestował przeciwko temu; zapłaciwszy atoli karę, udał się w tymże dniu jako pielgrzym do Rzymu.

Kronika paryzka.*)

XII.

W końcu maja.

Lepiéj późno niż nigdy (il vaut mieux tard que jamais) mówi przysłowie francuzkie, z téj przyczyny zaczynamy dzisiejszą kronikę od opisu narodowego obrzędu należącego do odległéj już przeszłości ze względu na szybkie parochody a jeszcze szybsze telegrafy. Otóż dzień 3 maja uroczyście był obchodzony w Paryżu przez Towarzystwo historyczno-literackie. O godzinie drugiéj po południu zebrało się liczne grono wychodźców w salach biblioteki na orleańskiém wybrzeżu Sekwany (quai d'Orleans). Z prawdziwą przyjemnością patrzyliśmy na żyjących jeszcze przedstawicieli powstania z r. 1831. Żywot ich wprawdzie ciężki, ale cnotliwy, poświęcony ustawicznéj myśli o Polsce znalazł swój wyraz w starości odznaczającéj się czerstwością i piękném niezaprzeczonéj powagi. Emigracya z r. 1864 chociaż zawsze nazywana młodą, posiwiała również; siedmnaście lat wygnania nie zostaje bez wpływu na ludzi nawet najsilniejszych. Starzy więc i młodzi w znaczeniu względném tego wyrazu zasiedli obok siebie połączeni wspólnością uczuć i myśli. W obecnych więc czasach emigracya daje krajowi niezaprzeczony przykład jedności i zgody i życzyćby należało, aby i kraj przejął się tą myślą, z tą tylko różnicą, aby jednomyślność i zgoda krajowa znalazła swój objaw na polu czynu, a nie w zupełnéj bezczynności politycznéj, jak to ma miejsce wśród grona wychodźców polskich mieszkających w Paryżu.

Książę Władysław Czartoryski nazywający się najmłodszym emigrantem z r. 1831 a najstarszym z r. 1864 czyli stawiający się na nader skromném stanowisku i właśnie może dla tego mający w różnych kółkoch emigracyjnych prawdziwe uznanie, jako prezes Towarzystwa historyczno-literackiego zagaił posiedzenie. Wystąpienie jego publiczne, przytrafiające się rzadko, nabiera tém większego znaczenia. Zabiera on głos jedynie w okolicznościach ważniejszych i dla tego z prawdziwą ciekawością oczekiwaliśmy na osnowę jego mowy. Nie doznaliśmy wcale zawodu; książę Władysław Czartoryski stwierdził okoliczność nader pocieszającą, pewnego zwrotu opinii europejskiéj na korzyść Polski. Kiedy przed kilku laty miano Polaka szczególniéj w kołach rządowych wywyższało niechęć lub lekceważenie, dzisiaj nastąpiła ważna zmiana w wyobrażeniach, o Polsce i Polakach wspominają wszyscy z szacunkiem i z pewną nawet chlubą wobec obcych możemy przyznać się do naszego pochodzenia.

Wyrażone zdanie przez księcia Władysława Czartoryskiego nabiera tém większego znaczenia ze względu na jego stosunki osobiste. Własne pochodzenie i zawarte małżeństwo z księżniczką Orleańską, łączą go z najpierwszemi domami arystokracyi europejskiéj, ma więc możność śledzenia opinii publicznéj i zaznaczenia przyjaznego nam zwrotu.

Druga część mowy księcia dotyczy usiłować zmierzających do wytępienia narodowości polskiéj. Dyplomaci państw zaborczych targają się na bezpośrednie dzieło boże, jakiem jest każdy naród odrębny. Usiłowania podobne dowodzą tylko ciemnoty i złości ludzkiéj, ale nigdy w żadnym razie nie mogą być uwieńczone powodzeniem. Narodowość polska przeżyje swych prześladowców a ludy prawdziwie ucywilizowane ze zgrozą wspominać będą o epoce, gdzie jawnie zmierzano do zabicia narodu, który w rozwoju swym dziejowym oddawał i oddaje ważne usługi sprawie ludzkości.

Następnie po odczytaniu sprawozdania rocznego stwierdzającego wzrost Towarzystwa i Biblioteki, zabrał głos p. Stanisław Lukas czytając opracowanie dotyczące polityki polskiéj w wieku 17tym. Ostateczne zdanie autora da się streścić w sposób następujący: Osią polityki europejskiéj była rywalizacya dwóch domów królewskich, mianowicie Burbonów i Habsburgów. Polska była zawsze z drugiemi, gdy tymczasem prawdziwe jéj interesa powinny ją były nakłonić do zawarcia przymierza z pierwszemi. Stawiona w ten sposób kwestya jest najlepszym dowodem, że autor nie doszedł jeszcze do jasnego pojęcia posłannictwa dziejowego Polski i ogólnego rozwoju ludzkości. Najważniejsze zjawiska historyczne tłómaczy on za pośrednictwem okoliczności ze znaczeniem podrzędném zapominając o zdaniu Erazma roterdamskiego.

„Bóg by dał! — mówi ten wielki pisarz, — aby tylko eniewy królewskie były przyczyną wojen. W takim razie zdolny lekarz za pośrednictwem środków czyszczących utrzymawszy ich żółć w należnych karbach, zapewniłby spokój wieczysty.“ — Uwagi powyższe nie mogą obrażać pana Lukasa, ponieważ żaden naród europejski nie posiada jeszcze historyi, napisanéj w właściwém znaczeniu tego wyrazu. Po za wypadkami mniéj więcéj zręcznie opowiedzianemi, po za wskazaniem drobnych przyczyn najzrozumialszych dla umysłu ludzkiego, domyślać się należy praw ogólnych, wedle których rozwija się ludzkość cała i pojedyńcze narody.

Określenie tych praw w sposób jasny i ścisły czeka na odpowiedniego pracownika. Nowi pisarze historyczni polscy, między którymi niepoślednie miejsce zajmuje pan Lukas, zdają się przeczuwać nowy okres historyczny, rozprawiając wiele o rozumie politycznym i o wytworzonéj przez siebie szkole, która jednak nie popchnęła nauki ani na krok jeden. — Chaos panujący w ich pojęciach jest najlepszym w téj mierze dowodem, prawa zaś rzeczywiste tak materyi, jak i świata moralnego są jasne, proste i przystępne dla każdego umysłu. — W każdym razie rozwój narodowości polskiéj, stwierdzony przez samych jéj nieprzyjaciół, jest najlepszym dowodem bytu praw historycznych, których najwięksi nawet mocarze nie potrafią zniweczyć. — Czegoż to nie zrobiono, aby zniweczyć prawo boże ujawnione w bycie odrębnego ludu, a tymczasem ten lud, wedle określenia jednego z dzienników rosyjskich, jaśnieje dzisiaj życiem jeszcze pełniejszém, aniżeli w dniach swéj pomyślności i szczęścia. Trudno nie doznać uczucia zgrozy, skoro zwrócimy uwagę na usiłowania przeprowadzone systematycznie, aby tylko szkodzić pod każdym względem ludności, zamieszkującéj dawne prowincye Polski przedrozbiorowéj. Działanie to prawdziwie szatańskie, jakże jaskrawie odbija od starania wprost przeciwnego rozmaitych kół francuskich, mających na celu wszechstronny rozwój ogólnego dobrobytu. — Nie wspominając już o działaniu rozmaitych kół rządowych, wyborczych lub stowarzyszeń pojedyńczych, ale i akademia paryska pospiesza zastósować zdobycze naukowe do potrzeb codziennych różnych okolic. W tym celu wysyła od czasu do czasu kilku swych członków, mających na celu zbadać na miejscu różne zadania społeczne, ekonomiczne i obyczajowe. Pomysł nader szczęśliwy, dozwalający kolejno mieszkańcom pojedyńczych okręgów przejrzeć się, jak w zwierciadle i poznać zarówno swoje strony słabe, jak i dodatnie i dojrzeć środków zaradczych przeciw złemu, lub ułatwiających większy rozwój dobrego. — Nie dosyć na tém, sprawozdania podobne wywierają znaczny wpływ na postanowienia rządu i uchwały Izby. Najmniejsza kwestya, objaśniona naukowo, nabiera odmiennego znaczenia, przedstawiając się w niższém, niż dawniéj świetle.

Mamy właśnie przed sobą książkę napisaną przez p. Baudriart, a wydaną pod tytułem: Ludność wiejska we Francyi. Autor, jako wysłannik uczonego koła, rozpoczął swe prace od Normandyi, swoich okolic rodzinnych wywięzując się z zlecenia, z ścisłością godną największego uznania. Damy poznać tę pracę w ogólnych zarysach, ponieważ wymieniona działalność członków paryskiéj akademii wydaje nam się wielce pożyteczną i godną naśladowania. — Przedewszystkiém opowiedzianą jest historya Normandyi pod względem ekonomicznym, zaznaczone różne epoki przejściowe pomyślności lub nieszczęść. Z opracowania tego dowiadujemy się, że kraina ta była najnieszczęśliwszą w epoce swéj odrębności. Stała ona wyżéj od wszystkich innych prowincyi francuskich i pierwsza zniosła poddaństwo ludu, co nie zostało bez wpływu na ogólny dobrobyt. Od czasu przyłączenia swego do Francyi stawszy się teatrem ustawicznych wojen, Normandya nie odzyskała swéj dawnéj pomyślności. Nawet w epoce Henryka IV stan kraju zostawiał wiele do życzenia. Cóż dopiero mówić o innych monarchach w obec zdania Richelieu'go, jednego z największych ministrów, zalecającego w swoim testamencie, aby nie rozwijać nigdy zbytnio dobrobytu narodu, wielka bowiem pomyślność czyni niepodobném utrzymania go w należnych karbach. — Pomijając kwestyą historyczną, jak nie mogącą wzbudzić w czytelnikach polskich wielkiego zajęcia, przechodzimy do szczegółów więcéj praktycznych. Autor zestawia liczbę spraw kryminalnych w różnych departamentach i wykazuje ogromną różnicę. W departamencie np. Eure jest 45 oskarżonych na 100,000 mieszkańców, a w departamencie Lot tylko pięciu na tę samą cyfrę. Z obliczeń statystycznych dotyczących wyrobu trunków wypada, że w stósunku prostym doń mają miejsca różnego rodzaju występki. Czyżby nie było okolicznością nader pożyteczną, gdyby ujawnienie podobnych danych, nastąpiło przynajmniéj w tych prowincyach polskich, w których dokonanie podobnego dzieła jest możliwém. Pan Baudricart zajmuje się następnie brakiem stanowczości w charakterze. Wieśniacy normandzcy skutkiem przesadzonéj ostrożności unikają wyrazów tak lub nie, określenia jasne i pewne przeciwne są ich usposobieniu. Skłonni są wielce do obłudy i samolubstwa, dokładają wszelkich usiłowań, aby majątki nie były rozdrabniane, liczna rodzina uważaną jest za nieszczęście. Prostém następstwem takiego usposobienia, ludność nie tylko się nie zwiększa, ale zmniejsza, okoliczność nader złowróżbna dla każdego narodu. Układ społeczny w Anglii oparty na prawie pierworodztwa widocznie zgodny jest z charakterem plemion normandzkich, kiedy nawet w razie przeciwnego prawodawstwa utrzymanym jest sztucznie powyżéj oznaczony stósunek.

Wykrywszy wady i błędne zapatrywanie, uczony francuzki wskazuje jako główny środek zaradczy szkołę jako jedynie zdolną podźwignąć ludność miejscową. Domaga się on stanowczo, aby młodzież płci obojga zostawała dłużéj w szkole aniżeli do dwunastego roku życia i aby jednocześnie z nauką obznajmianą była z gospodarstwem i ogrodownictwem. Dwa względy ostatnie są nader ważne, mieszkańcy opisywanych okolic zrobili zwrot do czasów patryarchalnych, zajmując się głównie chowem zwierząt domowych. Większe miasta ściągnęły do siebie robotników, na polach zabrakło rąk do pracy, mieszkańcy ze względu na właściwe sobie usposobienie nie mogli zdecydować się na kupno maszyn, coraz liczniejsze stada ukazywały się na niwach porosłych bujną trawą. Tym sposobem Normandia zamienioną została na wielkie pastwisko; mięso i nabiał są głównym jéj produktem. — Inne szczegóły raportu pomijamy, mieliśmy bowiem głównie na celu zwrócić uwagę na wszechstronne usiłowania, mające na celu rozwój dobrobytu materyalnego i moralnego wszystkich a szczególniéj niższych warstw narodu.

Wiadomo jest wogóle, że zmarły Michelet był wielbicielem rodu niewieściego, w znaczeniu filozoficznem tego wyrazu. Znakomity ten pisarz zarówno z Augustem Comtem i Toquevillem zapowiadał wkrótce nową epokę w życiu ludzkiém, w któréj kobiety zdobędą stanowisko naczelne a mężczyzni zajmować się będą utrzymaniem porządku domowego i innemi sprawami podrzędnego znaczenia. Zapatrywanie to po części przynajmniéj usprawiedliwiła pani Michelet, dokonawszy pracy nader pożytecznéj. Historyą Francyi, napisaną przez męża w ośmnastu tomach, streściła w trzech tomach, z których pierwszy dotyczy średnich wieków, drugi czasów nowożytnych, a trzeci nareszcie rewolucyi francuzkiéj. Wbrew przyjętemu zwyczajowi pani Michelet rozpoczęła druk od tomu 3 czyli od opisu rewolucyi. — Porządek ten przyjęty został ze względu na bieżące okoliczności. Wypadki zaszłe mniéj więcéj w podobnych warunkach mogą być wskazówką dla obecnego pokolenia.

Dzienniki tutejsze oddają wielkie pochwały pani Michelet. Umysły głębiéj patrzące na przedmiot narzekają na upadający patryotyzm we Francyi a jako najdzielniejszy środek do podźwignięcia jego wskazują historye popularne, wyłożone w ten sposób, aby dzieci a nawet ludzie z mniejszém wykształceniem mogli je z zajęciem przeczytać. — Pani Michelet jako dzielna pracowniczka na tém polu, czerpiąca natchnienie z myśli wyrażonych kiedyś przez męża, stawia niewątpliwie zmarłemu najwspanialszy pomnik. Szczęśliwi są, nader szczęśliwi pisarze, których zdania wyrażone drukiem i życie domowe są w zupełnéj zgodzie. — Przymiotem tym nie mógł się poszczycić zmarły uczony francuzki nazwiskiem Littré. Będąc przez całe życie apostołem materyalizmu, przed śmiercią spojrzał jaśniéj na rzeczy, ochrzcił się i skończył żywot w zupełnéj zgodzie z Kościołem. Wypadki tego rodzaju bardzo często zdarzają się, nie mogą zadziwić nikogo, ale z prawdziwą zgrozą wspominamy o bezczelności (proszę przebaczyć wyrażenie) jego dawnych przyjaciół pozytywistów, którzy na cmentarzu zrobili manifestacyą na korzyść nicości przy zaprzeczeniu głośném nieśmiertelności duszy. Wbrew woli rodziny zmarłego niejaki Wyrubów zabrał głos nad grobem, dając ekstrakt nauki pozytywnéj: „Jesteśmy bryłą ziemi, mówi on, która się rozsypie w pył bez znaczenia i zmarły żyć będzie jedynie w wspomnieniu swoich uczni i przyjaciół. Rodzaj jednak ludzki doskonali się, ale to doskonalenie zasadza się na coraz dokładniejszém połączoniu azotu z kwasem węglowym.“ Zaiste pozytywiści są często humorystami, zdolnymi odnieść zwycięztwo nad słynnym Kladderadaczem niemieckim i Szarywarym francuzkim.

W. S.

*) Kronikę tę spóźnioną nadzwyczajnie z powodu zwłoki w przesyłce zamieszczamy ze względu na treść.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 25 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał tajnemu radzcy rejencyjnemu Jacobi'emu w Kwidzynie król. order korony drugiéj klasy.

* **Posiedzenie** wydziału historycznego Tow. Przyj. Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 27 b. m. o godzinie 6 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj Nr. 35. — Na porządku dziennym dalszy ciąg odczytu p. Ludwika Żychlińskiego: „O postępie i prawach wedle jakich się rozwija.“

K. Kozłowski, sekretarz wydziału.

* **Koło towarzyskie** urządza w środę dnia 29 bm. wycieczkę nad jezioro góreckie. Osoby pragnące wziąć w wycieczce téj udział, winny się najpóźniéj do dnia 26go b. m. zgłosić do p. Mazurkiewicza, jednego z gospodarzy wycieczki.

* **Towarzystwo Przemysłowe** w Poznaniu urządza jak zwykle i w tym roku zabawę latową w niedzielę dnia 3 lipca w pięknym ogrodzie p. Wężyka w Urbanowie. — Program zabawy bardzo urozmaicony. Koncert, gry o premie, gry towarzyskie, gra fantowa na rzecz szkoły wieczornéj, tańce, puszczanie balonów i ognie sztuczne. — Liczny udział tak członków, jako i gości bardzo pożądany. Gospodarz i brat jego zaspokoją ze znaną uprzejmością i gościnnością wszelkie żądania uczestników zabawy.

* **Przypominamy,** że jutro odbędzie się w Parku Wiktoryi zabawa latowa Towarzystwa Młodzieży Kupieckiéj. Czysty dochód tak z wstępnego jako téż z loteryi fantowéj przeznaczony jest na cele szkoły wieczornéj handlowéj. Nie wątpimy, że publiczność licznie na zabawę tę podąży.

* **Na wykończenie budowy** i urządzenia gmachów Towarzystwa Przyjaciół Nauk złożył hr. Szołdski z Osieka 40 marek.

* **Od przedwczoraj** zjawił się na naszém niebie zapowiedziany kometa i widzieć go można z nastaniem zmroku w północno-zachodniéj części firmamentu. Spostrzeżony przez dyrektora obserwatoryum astronomicznego w Cordowie w Rzeczypospolitéj Argentyńskiéj zapowiadany był u nas dopiero na połowę lipca — widocznie więc w pierwszych dniach nakreślony został mylnie odcinek jego drogi i szybkość biegu niedokładnie obliczona, skoro niemal o trzy tygodnie wyprzedził czas zapowiedzianego ukazania.

* **Córka złotnika D.** mieszkającego w Rynku poparzyła się znacznie przy wywróceniu lampy petroleiowéj. Odwieziona do tutejszego zakładu Dyakonisek, zmarła tamże przedwczoraj o godzinie 3 po południu.

* **Wczoraj** po południu przejechano bardzo nieszczęśliwie przy Wilhelmowskim placu 9letniego chłopca.

* **Kradzież.** Z wtorku na środę skradziono trzem mieszkającym na Berdychowie podoficerom trzy zegarki, oraz znaczną ilość pieniędzy (10-dniowy żołd i 21 m.). Okradzeni podchmielili sobie poprzednio w znajdującéj się w tymże domu restauracyi. Złodziéj związał kilka ręczników i rzucił takowe pod oknem pod pozorem, że po nich spuścił się sprawca kradzieży.

* **W sprawie emigracyi.** Wspomnieliśmy przed kilku dniami o rozporządzeniu ministra, wydaném do radzców ziemiańskich a dotyczącém wzmagającéj się emigracyi ludu do Ameryki. Dziś podajemy rozporządzenie to w dosłownem brzmieniu: „Doszło do naszéj wiadomości, że agenci wysyłają do właścicieli ziemskich i do restauratorów i szynkarzy plakaty, które zachęcają do wędrówki do Ameryki. Przy przesłaniu tych plakatów dołączają agenci prośby, aby plakaty te były umieszczane w lokalach dostępnych dla publiczności. Panów landratów i prezydenta policyi wzywamy dla tego, aby przeciw rozszerzaniu tych plakatów zastósowali odnośne ustawy (§ 43 ustawy procederowéj resp. § 30 ustawy prasowéj z dnia 7 maja 1874 resp. §§ 9 i 10 pruskiego prawa prasowego z 12 maja 1851 r.); gdyby zaś plakaty wykraczały przeciw § 144 prawa karnego rozszerzającym je wytoczyli śledztwo sądowe. Rozlepianie plakatów na miejscach publicznych, do których także izby gościnne należą, jest niedozwoloném. Władze policyjne i żandarmów należy w tym względzie oświecić.“

* **Roki sądów przysięgłych.** W dniu 21 b. m. stawał parobek Walenty Borkowski z Hub Koszutskich oskarżony o rozmyślne podpalenie domu. B. okazany został na 6 miesięcy więzienia. — W tymże dniu toczyła się sprawa przeciwko pomocnikowi sekretaryalnemu Edwardowi K. z Rogoźna. oskarżonemu o kilkakrotne sfałszowanie dokumentów i przywłaszczenie sobie pieniądzy urzędowych. Podsądnego skazano na 2 lata więzienia, opuszczając mu z téj kary 2 miesiące przebyte w więzieniu podczas śledztwa.

* **Walne zebranie** Kółek włościańskich w Inowrocławiu odbyło się w dniu 22 b. m. przy bardzo licznym udziale włościan, którzy widocznie z wielką uwagą wysłuchali rozprawy p. Franciszka Brzeskiego „o korzyściach sadzenia cukrowéj ćwikły,“ p. Leona Mieczkowskiego „o potrzebie oświaty i umiejętnéj pracy,“ oraz gospodarza Ciepluchy „o kształceniu synów włościańskich.“ Przewodniczył szanowny Patron Kółek włościańskich p. Jackowski. Zebrani gospodarze podziękowali tak prelegentom jak i Patronowi przez wzniesienie na ich cześć okrzyków za poniesione trudy i pracę.

* **Przed kilku dniami** skradziono z kościoła katolickiego w Solcu, w powiecie bydgoskim, rozmaite przedmioty, jak dywan, okrycia, firanki, świeczniki itd. Przedwczoraj wstąpił w Bydgoszczy do jednéj z restauracyi, położonéj przy ulicy Kolejowéj jakiś jegomość i odszedł pozostawiwszy w niéj paczkę, w któréj, — jak się późniéj przekonano, znajdowały się rzeczy z kościoła soleckiego skradzione.

* **Przywiązanie psa.** Ubogi komornik M. w Z. pod Środą sprzedał niedawno sukę gospodarzowi N. w S., wsi położonéj poza Wartą. W tydzień potém suka ta oszczeniła się i w dniach 17 i 18 b. m. przeprawiwszy się przez Wartę przyniosła w pysku do starego swego legowiska 4 szczenięta. Suka ta więc w przeciągu 36 godzin przepłynęła 8 razy Wartę i zrobiła 32 mile; drogę bowiem z nowego swego legowiska do starego i napowrót musiała 4 razy odbyć. Przyniosłszy ostatnie szczenię, zdechło to przywiązane zwierzę na wycieńczenie sił, później zdechły i szczenięta.

* **Do Voss. Ztg.** donoszą z Prus Zachodnich, iż jakiś nauczyciel ludowy, posądzony już dawniéj o korespondowanie do jednéj z gazet prowincyonalnych, w skutek czego został za karę przesadzony, obecnie ponownie został obwiniony o korespondowanie do téjże gazety. Ażeby zaś mieć pewniejszy dowód jego winy przesłuchano zarządzcę ajencyi pocztowéj, w któréj obwodzie nowe miejsce zamieszkania owego nauczyciela leży, dowiadując się o rodzaju przesyłek do rzekomego korespondenta przychodzących. Zarządzca ajencyi pocztowéj zeznał, że z miasta, w którém rzeczona gazeta wychodzi, nadchodzą na ręce nauczyciela kwoty pieniężne za przekazami pocztowemi — z czego wywnioskowano, że to jest niezawodnie honoraryum za korespondencye. Zeznania ajenta pocztowego przedłożono nauczycielowi owemu przy spisaniu z nim protokułu. Co się daléj stało, to jeszcze nieznane. Atoli dziwny sposób zachowania tajemnicy listowéj porusza wszystkich. „Sądziliśmy dotychczas — tak pisze Voss. Ztg. — że, ażeby urzędnika pocztowego zniewolić do zeznań w sprawie przesyłek, nadchodzących do klientów pocztowych, koniecznym jest rozkaz sądu.“

* **Ksiądz Biskup,** administrator Macedonii, który przed kilku dniami przybył do Rzymu, nazywa się Izworów, nie Zworów.

* **W pobliżu Dortmundu** w Barop w kopalni Louise Tiefbau, nastąpiła wczoraj około godziny 3 po południu eksplozya z powodu zapalenia się gazów. Do godziny 5 wydostano 5 trupów; 4 ciężko rannych. Liczba ofiar dotychczas nieznana.

* **W krakowskiéj Akademii Umiejętności** odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie wydziału matem.-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora dr. Teichmanna. Przewodniczący zdał sprawę z pracy p. Kamockiego: „O tak zwanym gruczole Hardera u gryzoniów.“ Sekretarz dr. Kuczyński wyłożył treść rozprawy dra Zygmunta Wróblewskiego p. t.: „O wpływie sił molekularnych na zjawiska dyfuzyi w cieczach.“ W dyskusyi, która się nad tą treścią wywiązała, brali udział dr. Czyrniański i dr. Kuczyński. Nakoniec dr. Rostafiński wyłożył treść swych prac: pierwsza pod tytułem: „Hygrurus, monografia“; druga „Chlorozufin i jego stósunek do zieleni“. W dyskusyi nad tym przedmiotem brali udział: dr. Janczewski, dr. Czyrniański i dr. Piotrowski. W dalszym ciągu odbyło się posiedzenie administracyjne, na którém odesłano do komitetu redakcyjnego rozprawy na zwyczajném poprzedniém posiedzeniu przedłożone tudzież rozprawę prof. Fabiana, przedstawioną na posiedzeniu 20 maja r. b. p. t.: „Zasada momentów przygotowanych.“

* **Donoszą z Paryża** do Czasu: Akademia francuska postanowiła udzielić w tym roku nagrodę, zwaną le prix Bordin, ustanowioną dla uwieńczenia dzieł wyższéj literatury (de haute literature) p. Julianowi Klaczce za jego dzieło Les causeries florentines. Klasyczne to studyum w dyalogową przybrane formę, zarówno zadziwiające głębokością myśli i erudycyi, jak artystyczną lekkością przedstawienia, choć tak sprzeczne ze szkołą dzisiejszego naturalizmu literackiego, nie mogło minąć bez szczególniejszego odznaczenia i głębszego wpływu. Akademia stojąca na straży dobrych tradycyi literackich daje wyraz tego uznania. Podobna nagroda spotka równocześnie p. Gebharda profesora w Sorbonie za jego studyum o epoce odrodzenia. Wiadomości te przesyłam wam na podstawie prywatnych informacyi, oficyalnie bowiem dwie te nagrody ogłoszone będą na posiedzeniu Akademii 15 sierpnia, na którém p. Emil Domet sekretarz wieczysty Akademii odczyta sprawozdanie o wzmiankowanych pracach.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 26 czerwca, św. Jana i Pawła mm. Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Długość dnia 16 godzin 46 minut.

Nów 26 czerwca o godzinie 3 po południu.

Wypadki historyczne. 1295 Koronacya w Gnieźnie Przemysława I. — 1660 Bitwa z Moskwą pod Lachowicami. — 1660 Sejm zatwierdza traktat oliwski. — 1697 Sejm elekcyjny. — 1812 Otwarcie sejmu konfederacyjnego w Warszawie.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 144.

Niedziela, dnia 26 czerwca 1881.

Pojutrze w poniedziałek dnia 27 czerwca, św. Władysława kr. Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Długość dnia 16 godzin 46 minut.

Wypadki historyczne. 1383 Stronnicy Jadwigi zdobywają Kamień. — 1453 Kaźmirz Jagiellończyk zaprzysięga w Piotrkowie przywileje stanom. — 1660 Zniesienie Moskwy pod Połonną. — 1697 August II obrany królem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Na **Pisma ś. p. ks. Prałata Koźmiana** złożyli przedpłatę w ilości 10 marek za 3 spore tomy: Hrabianka Działyńska z Poznania 1 egz.

* **U pana majora Grabiańskiego** w hotelu Sterna nabyć można **Nowy ilustrowany przewodnik do Tatr i Pienin** przez Walerego Eliasza w Krakowie r. 1881. Dodane są ilustracye: Doliny Strążyckiéj; bramy Kraszewskiego w dolinie Kościeliskiéj; Giewontu, doliny Stawów gąsienicowych; doliny Białéj wody! szczyrbskiego jeziora; mapa Zakopanego itd. itd. Oprawa bardzo piękna i wygodna do podróży.

W księgarni Władysława Miłkowskiego wyszła książka pod tytułem: Wawel, katedra, zamek, biskupstwo z wydawnictwa dzieła: „Kraków święty“ z dodatkiem informacyi, zwiedzających Kraków. Obie książeczki są niezbędne dla zwiedzających Kraków i Tatry, to téż gorąco polecamy je tym rodakom, którzy się do Galicyi wybierają.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 25 czerwca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ksiądz prob. Ertman z Kwieciszewa, ks. prob. Wysocki z Bługowa, ks. prob. Piechowski z Bzowa, ks. prob. Walterbach z Kostrzyna, ks. prob. Wyrzykowski z Pogorzeli, Pajzderski z Łęgu, Stabrowski z Krotoszyna, Buchowski z Pomarzanek, Schoen z Berlina.

(Nadesłano.)

Dyrekcya cyrku (Troupe du Cirque Royal de Bruxelles) pozwala sobie niniejszem Szanownéj Publiczności przypomnieć, iż jutro od godziny 3 po południu odbędą się na placu ćwiczeń trenu przy Bartoldowie wyścigi, prosząc zarazem o jaknajliczniejsze zebranie się Publiczności.

Dziś wieczorem odbędzie się w cyrku nadzwyczajne galowe przedstawienie benefisowe, na które ma zaszczyt zaprosić Szanowną Publiczność (1192)

Anna Wulff,
dyrektorowa.

GOSPODARTSWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań**, 25 czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Po przemijającym słabym deszczu mieliśmy przez cały tydzień bardzo wielkie upały. Sprzęt rzepiów już się rozpoczął, a sprzyja mu nadzwyczaj obecnie powietrze. Doniesienie z prowincyi brzmią bardzo pomyślnie dla zbiorów zimowych jak i latowych. W tym tygodniu nadeszło kilka większych dowozów zboża, mianowicie zaś żyta i pszenicy z Kujaw i Prus Zachodnich — za to oferty z Królestwa Polskiego były cokolwiek mniejsze od ofert zeszłotygodniowych. Chęć wielką do kupna okazywali tak eksporterzy jak i konsumenci. w skutek czego tendencya była stała a oferty nawet po cenach wyższych łatwo było można ulokować. Pszenicy w dobrym towarze poszukiwano na konsumcyą — w średnim gatunku łatwo znalazła kupca na wysełkę do Marchii i Saksonii, 189-205,50 mrk. — Żyto kupowali bardzo chętnie konsumenci oraz eksporterzy saksońscy, 208-215 mrk. — Jęczmień spokojnie, 150-165 mrk. - Na owies popyt, 156—165 m.. - Wgrochu mało interesu, na paszę 174 do 177 mrk., wrzący 190—195 mrk., — Łubin słabo, niebieski 110—120 mrk., żółty 115—130 mrk. — Tatorka znacznie wyżéj, 170—180 mrk. — Wyka spokojnie, 144—147 mrk. — Rzep zimowy dostawka w lipcu 234—237 mrk. wszystko za 1000 kilogram Mąka z powodu wyższych cen zboża wyżéj, mąka pszenna Nr. OO 15,50-15,75 mrk., mąka żytnia Nr. OO 15,25-15,50 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Zagraniczne notowania wpłynęły na targ tutejszy o tyle, że usposobienie było przygnębione a ceny spadły w przeciągu tygodnia o 1/2 mrk. obrót był bardzo słaby, gdyż brak wszelkiego udziału. Na towar surowy nie ma zbytu, gdyż ceny nasze są za wysokie, ażeby przyczynić się mogły do eksportu. Na składzie tutejszym znajduje się 3 3/4 miliona litrów. Notowania końcowe: czerwiec 56 mrk., lipiec 56 mrk., sierpień 56,20 mrk., wrzesień 55,66 mrk.. październik 54,10 mrk., listopad-grudzień 52,70 mrk. za 10,000 litr. proc.

Berlin 24 czerwca. Miejska targowica central. spraw. urzęd. Spędzono 507 wołów, 734 świń, 578 cieląt, 1273 skopów. Na targu piątkowym prawie nigdy nie widać eksporterów — jest to targ, w którym tutejsi rzeźnicy kompletują swoje zapasy. Ci zaś powodowani nadzwyczaj wielkiemi cenami poniedziałkowemi, zaopatrzyli się w znaczną ilość bydła tak że dzisiaj, mianowicie wołów, bardzo mało zakupiono, ztąd téż nie można było cen ustalić. I świń nie spędzono wiele; były to resztki z targu poniedziałkowego. Cielat nie spędzono wprawdzie wiele, lecz ceny nie mogły się podnieść; handel szedł bardzo powoli i płacono za I gat. 49-51 fen. za II 42-45 fen. za funt wagi bitéj. Znaczniejszą ilość dobrych ślązkich skopów sprzedano partyami po 50—52 fen. za funt wagi bitéj.

Poznań 25 czerwca 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia —,— marek, czerwiec 55,90, lipiec 55,90, sierpień 56—, wrzesień 55,50, październik 54,—.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 25 czerwca 4% listy zastawne poznańskie 100,60. 4% listy rentowe pozn. 100,80. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4 1/2% powiatowe obligacye —,—, 3 1/2% ślązkie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,20. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 125,—. 4% pożyczka państwa 102,—. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,60, 3 1/2% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 32,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 104,60 Starogardzko-pozn. k. ż. 103,25 Austr. noty bankowe 174,50, Polskie likw. listy 56,20, Rosyjskie bankowe noty 207,— marek.

Bydgoszcz 24 czerwca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—210 pł. ciemniejsza i szklista 210—222 poślednia 175—195 płac.

Żyto potw., piękne krajowe 204—206 płac., polskie 195—200 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki 150—155 płc., drobny 145—150 płc.

Owies 160—166 płc,

Groch wrzący 185—200, na paszę 175—185.

Okowita za 100 litr. a 100% 58—59 pł.

Wrocław 24 czerwca 1881.

Żyto (za 2000 funt.) wyżéj wypow. —,— cent. Cena wypowiedziano —,— płac., czerwiec 220.— płc., — żąd., czerwiec-lipiec 211,— żąd., — płc., na lipiec sierpień 191,— płc., sierpień-wrzesień —.— żąd., wrzesień-październik 178—178,50 płac., październik-listopad 175,— płc.

Pszenica, Wyp. — cent., na czerwiec 222 żąd., na czerwiec-lipiec 222 żąd.

Owies. Wypowiedz —— cent., na czerwiec 144 żąd., czerwiec-lipiec 144 żąd., lipiec-sierpień 138,— żąd., wrzesień-październik 132 żąd.

Rzep. Wyp. —— ctr., sierpień-wrzesień 250 żąd.

Oléj rzepiowy stale, wyp. —,— cent., w miejscu 53,50 żąd., —,— płac., na czerwiec 53 żąd, 52.50 płc., na czerwiec-lipiec 53,— żąd., 52,50 płc., lipiec-sierpień 53,— żąd, 52,50 płc., sierpień-wrzesień — żąd., wrzesień-październik 52,75 żąd., —.— pł., październik-listopad 53,— żąd., —,— pł., listopad-grudzień 53,50 żąd., —,— płac.

Okowita bez int., wypowiedziano — litrów, w miejscu —,— płc., czerwiec 57,— żąd., —,— płac., czerwiec-lipiec 57,— żąd., — płc., lipiec-sierpień 56,90 żąd., — płc., sierpień-wrzesień 56,80 żąd., —,— płac., na wrzesień-październik 55,— żąd., październik-listopad 54,— żąd..

Cena wypowiedziana na 25 czerwca: żyto 220,— marek, pszenica 222,— m., owies 144,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 53,—, okowita 57,— mrk.

Ceny targowe z dnia 24 czerwca 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar. najwyż.	lekki towar. najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	23 60	23 20	22 40	21 80	20 60	19 80
„ żółta	22 60	22 40	21 90	21 50	20 30	19 20
Żyto	22 20	21 90	21 40	21 90	20 60	20 20
Jęczmień	16 50	16 —	15 30	14 70	14 —	13 20
Owies	16 —	15 70	15 10	14 60	14 20	13 80
Groch	20 30	19 50	19 —	18 50	18 —	17 —

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała słabo, za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 7,20-7,30 m. obce 6,90—7,10 m.

Makuchy siem niezm. za 50 kil. 9,20—9,40 m.

Łubin niezm., za 100 kil., żółty 11.30—11,80—12 50 m. niab. 11,10-11.60 12,30 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23-25-27.

Berlin, 24 czerwca, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—240 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 216,5—218; na czerwiec-lipiec płac. 216,5-218,0; na lipiec-sierpień płacono 216,05—218; na wrzesień-paźdz. pł. 217,5—217—219,0; na październik-listopad płac. 216,5—218; na listopad-grudzień płac. 216,5—218, żąd. —, —. Wypowiedz. —,— cent. Cena wypowiedz. —,— marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 205—222 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 209,5—209,25—209,5; na czerwiec-lipiec płac. 203,25—202,5—203,25; na lipiec-sierpień płac. 190—189,5—190; na wrzesień-paźdz płac. 179,5—179—179,25; na październik-listopad płacono 176,5—; na listopad-grudzień płacono —,—. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypow. 3000 marek. Cena przecięciowa 209,5 mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—190 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 155—183 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 157,—; na czerwiec-lipiec nom 152,5 na lipiec-sierpień nom. 150,5, żąd. —,—; na wrzesień-paźdz płac. 147,05 Wypow. 5000 Cena wypowiedz 157,0. Cena przecięciowa —,— mrk.

Kukurydza w miejscu żąd. 126—133 według jakości, Wypow. 3000 ctr. Cena wypowiedz. 128,0 m.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 53,4 mrk., w miejscu z beczką płac. —.— m.; na miesiąc bieżący płacono 53,6; czerwiec-lipiec płacono 53,6; na lipiec-sierpień płacono 53,6; na wrzesień-październik pł. 54,5-54,3; na październik-listopad pł. 54,8-54,7; na listopad-grudzień płc. 55,0—54,9 Wypowiedziano —. Cena wypow. —,— mrk. Cena przecięciowa —.

Okowita. Za 100 litr. á 100 net. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 57,8, w miejscu z beczką płacono —.— m., na miesiąc bieżący i na czerwiec-lipiec płacono 58,0 57,6 żąd. —; na lipiec-sierpień płacono 58,0 do 57,6; na sierpień-wrzesień płacono 58,5—58,1, żąd. —; na wrzesień-październik płac. 56,7—56 5, żąd. —; na październik-listopad płacono 55,1—51; na listopad-grudzień płacono —. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —.— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 24 czerwca. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 216—221 m, średnia 202—215 m., białą 218—223 m., wilgotne 190—201 marek. na wiosnę płacono —,— marek, czerwiec płc. 222—223—222.5 mrk., na czerwiec-lipiec pł. 222 do 223—222,5 m., na lipiec-sierpień pł. 222—223—222,5 m., na sierpień-wrzesień pł. —,—, na wrzesień-paźdz. płc. 218,0—219 mrk., na październik-listopad płc. 218—217,5 mrk.

Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 202 do 209 mrk., piękne —,—, na wiosnę żądano —,— mrk., na czerwiec płacono 207,5-206 mrk., na czerwiec-lipiec płacono 200-201 m., na lipiec-sierpień płacono 188—188,5 mrk., na wrzesień-październik płac. 178-179-178,5 m., na październik-listopad płac. i żąd. 175,5 mrk.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 150—166 marek, rosyjski —,— m.

Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 145-155 m. średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk., Chevalier —,— płc. m.

Olej rzepakowy słabo, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 55,5 marek, na czerwiec żąd. 54,5, płac. — m., na czerwiec lipiec żąd. 54,—, płac —,— mrk., na wrzesień-październik żąd. 54,25, płc —,— m., na październik-listopad żąd. —,— m., na listopad-grudzień żąd. —,— mrk., na kwiecień-maj żąd. — mrk.

Okowita słabiéj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 58,3 mrk., w miejscu z beczką płacono 58.—, na czerwiec płc. 58,1, żąd. —,— mrk., na czerwiec-lipiec płac. 58,1 mrk., na lipiec-sierpień pł. i żąd. 58,3—58,1-58,2 m., na sierpień-wrzesień płac. —,— mrk., płac. i żąd. 58 5 mrk., na wrzesień-październik płc. i żąd. 56,7 m., na październik-listopad płc. i żąd. 54,9 m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 25 czerwca 1881. Kursa końcowe. 24 czerwca

Pszenica umac.		**Kapitały.**	
czerwiec	218.50	Galic. akc. k.	142,75
wrześ.-paźd.	218,50	Pr. consol. 4%	102,30
Żyto staléj		Pozn. listy z.	100,60
czerwiec	209.—	Pozn. listy rent	100,90
czerwiec-lip.	203,75	Austr. banknoty	175,40
wrz.-paźdz.	179,50	Austr. renta złota	82,—
Oléj rzep. słabo		Austr. losy 1860.	128,50
czerwiec	53,60	Włochy	93,—
wrz.-paźdz.	54,10	Amerykany	101,30
Okowita stale		Rumuny	104,90
w miejscu	57,70	Ros. banknoty	206,90
czerwiec	57,80	Ros.-ang. pożyczki	89,80
czerw.-lipiec	57,80	Ros. losy prem. 186.	141,25
sierpień-wrz.	58,40	Pol. lik. l. zast.	56,10
wrz.-paździer.	56,60	Kredyty	623,50
Owies		Kolej państwowa	634,50
czerwiec	157,—	Lombardy.	221.—
Wypow.-żyta wsp.	150,—	Usposob stałe.	
Wypow.-okow. kw.	000,0		

Szczecin, dnia 25 czerwca 1881. (Kursa konc).

Pszenica niezm.		**Olej rzep.** słabo	
czerwiec	222,50	czerwiec	54,—
lipiec-sierpień	222,50	na jesień	54,—
na jesień	219,—	**Okowita** słabo	
Żyto niezm.		w miejscu	57,80
czerwiec	207,50	czerwiec-lipiec	57,70
lipiec-sierpień	188,—	lipiec-sierp.	57,70
na jesień	178,—	na jesień	56,50
Rzepik		**Petroleum**	
na jesień	259,—	na jesień	8,30

✝

Za spokój duszy ś. p.
Teofila Mielcarzewicza
i rodziny jego
odbędzie się we wtorek dnia 28 czerwca o godzinie siódmej
nabożeństwo żałobne
w kościele **Panny Maryi** przy Tumie. (1178)

Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana
w trzech tomach w 8ce.
wyjdą niebawem.
Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku
tylko 10 Marek.
O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza
Jarosław Leitgeber.

Nakładem i drukiem
J. B. Langiego w Gnieźnie
wyszedł i jest do nabycia wprost przesyłką franko jako i przez wszystkie księgarnie
Jana Łaskiego
Arcyb. Gnieźnieńskiego, Prymasa, Legata Urodzonego
LIBER BENEFICIORUM
Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj
z poręki
Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego
podług
Kodeksów rękopiśmiennych archiwum gnieźnieńskiego i kaliskiego
wydał
Ks. Jan Łukowski,
O. Pr. Dr. Seminaryum Archidyecezyalnego Profesor, Archiwaryusz konsystorza Gnieźnieńskiego,
Uwagami zaś historycznemi, topograficznemi, heraldycznemi i t. d.
oraz obszernym
Łaskiego żywotem
dzieło to ozdobił (1151)
Ks. Jan Korytkowski,
Lic. ś. Teol., Kanonik Metropolitalny Gnieźnieński, Radzca Konsystorza Jeneralnego, Bibliotekarz kapitulny, Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego Członek.
TOM II.
obejmujący Archidyakonaty: Kaliski, Wieluński, Łowicki i Łęczycki. Dołącza się mapa Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj również Wykazy osób, miejsc i wyrazów technicznych do obydwóch tomów ułoż. przez X. J. K. Lex. 8o. LXXXVIII. 522. Jndex 122.
Cena 20 marek.

3 loterya Badeńska.
Główne wygrane wartości 60.000, 30,000, 15,000, 12,000, 10,000, 5000 4000, 3000, 2000, 1000 marek i t. d.
Ciągnienie 2 klasy 5 lipca.
Losy po 4 marki, dla zamiejscowych z frank. odesłaniem po 4 marki 15 fen. poleca (1153)
Księgarnia Merzbacha w Poznaniu.

Zakład zdrojowo-kąpielowy
w Rymanowie,
koncesyonowany przez c. kr. Galicyjskie Namiestnictwo,
został otwarty w dniu 10 czerwca 1881. Odległy od Rymanowa trzy kilometry. — Zakład zdrojowo-kąpielowy położony w dolinie rzeki Taby i Czarnego Potoka wśród gór pokrytych lasami jodłowemi. — Okolica zdrowa i urocza. — Zdroje Rymanowskie, złożone są z trzech źródeł „Celestyny“ „Tytusa“ i „Klaudyi.“ — Woda tych zdrojów jest szczawą słono (żelazisto) sodową, Jod, Brom i Lit, oraz znaczną ilość wolnego kwasu węglowego zawierającą. — Skutecznie wody te działają w cierpieniach skrofulicznych, w chorobach skórnych, gruczołów, okostnéj, kości i sustawów; w nieżyłach chronicznych gardzieli, przewodu pokarmowego i pęcherza; w cierpieniach kobiecych reumatycznych i artrytycznych.

W zakładzie urządzone są łazienki do których woda mineneralna dochodzi ogrzaną parą. — Zakład posiada około 50 pokoi mieszkalnych prócz tego w razie koniecznym i na wsi można też przy zakładzie znaleść mieszkanie. — Restauracya w zakładzie, żętyca, tusz i kąpiele rzeczne.

Odległość zakładu kąpielowego w Rymanowie od stacyi kolei Węgiersko-Galicyjskiéj Zagórz mil 4 1/2 gościncem rządowym, od miasta Rzeszowa 10 mil, od Tarnowa 12 1/2 mil. — Komunikacya codzienna pocztowemi wozami po gościncach rządowych i krajowych. — Lekarz ordynujący w mieście Rymanowie. — Poczta i telegraf tamże. — Wysyłka wody w butelkach, soli i ługu na żądanie odwrotną pocztą uskutecznia się. (1132)
Zarząd zakładu zdrojowo-kąpielowego
w Rymanowie.

Osiadłem w Książu. (1189)
Dr. Karchowski
lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Jako **niezbędnie** potrzebne przybory dla osób wybierających się w **dalszą podróż** lub do **wód** polecam (1165)
płaszcze od kurzu w cenie od 10 marek, alpakowe i kaźmirkowe żakietki w cenie 9 m., kompletne ubrania dreliszkowe i korcikowe po cenach jak najprzystępniejszych.
Na miarę wystarcza nadesłanie objętości w piersiach i talii.
L. Bieliński w Bazarze.

Pan J. Ziołkowski kotlarz w Jarocinie zbudował w ubiegłym roku do gorzelni méj parowéj **w Żegocinie aparat ciągły** najnowszéj konstrukcyi.

Z aparatu tego byłem podczas tegorocznéj kampanii zupełnie zadowolony. Odznacza się bowiem szybkiem i dokładnem opalaniem zacieru i lutru, wydając okowitę 90° Trallesa, nadto mocną i akuratną robotą jako też taniością. Z tego powodu każdemu z Panów posiedzicieli p. Ziołkowskiego jako zdatnego i sumiennego kotlarza polecić mogę (1136)
J. Chłapowski.
Żegocin, dnia 1 maja 1881.

Odwołując się na powyższą rekomendacyą donoszę uprzejmie Szanownym Panom posiedzicielom gorzelni, iż buduję **aparaty ciągłe** najnowszéj konstrukcyi, jako też wykonuję wszelkie zmiany i reparacye trwale i tanio.
J. Ziołkowski,
zakład kotlarski
Jarocin.

Prosimy zwrócić uwagę!
Przy ulicy Jezuickiéj nr. 5 stoją na sprzedaż: meble z własnéj fabryki doskonale wykonane, garnitury z pokryciem pliszowem i rypsowem bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, werdyko, komody, łóżka każdego gatunku z materacami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów, stoły patentowe do wysuwania itd. (89)
Rzetelna usługa i umiarkowane ceny.
N. Buczyński,
mistrz stolarski,
przy Jezuickiéj ul. nr. 5 przy Farze

Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego
Dr. J. Kopernicki
bawiąc podczas całego sezonu zdrojowego (1137)
w Marienbadzie
udziela rad lekarskich w mieszkaniu swojem: **„Villa Zeidler,“**

Udzielamy lekcyi prywatnych we wszystkich przedmiotach naukowych. Zamiejscowe panienki przyjmujemy na stancyą. Wszelka pomoc naukowa bezpłatnie, konwers. francuska i niemiecka. Lekcye muzyki w domu. Do pensyonatu naszego przyjmujemy także panny chcące tu w Poznaniu kształcić się daléj prywatnie w językach lub w innych przedmiotach naukowych. (918)
W. i M. Chmielewskie
dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj.
Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

Oliwę (1181)
najprzedniejszą do majonezów poleca
T. Łuziński.
Hôtel de France.

LODY
we wszelkich gatunkach w puszkach i owocowych formach dostarcza na zamówienia cukiernia (1086)
Ant. Pfitznera
przy Starym Rynku 6.

Plac ćwiczeń wojskowych trenu, Poznań.

Wielkie artystyczne

Wyścigi o nagrodę

w niedzielę 26 czerwca

po południu o godzinie 3

dane przez towarzystwo

Troupe du Cirque Royal de Bruxelles

pod dyrekcyą **Edwarda Wulffa.**

Ceny miejsc: num. trybuna 2 m., trybuna 1,50 m., I miejsce 1 m., II miejsce 50 f., jeźdzcy 4 m.

Wozom wolno na placu wyścigowym stawać, siedzący w nich muszą posiadać bilety na trybunę.

Biletów poprzednio nabyć można przy kasie cyrkowéj i u pana **Gehlena,** przy ulicy Berlińskiéj nr. 3.

Otwarcie kasy przy torze wyścigowym o godz. 1, koncert rozpocznie się o godzinie 2.

Koléj konna urządza bezpośrednią komunikacyą przed wyścigami i po nich do ogrodu zoologicznego. — ☞ **W razie niesprzyjającéj pogody odbędzie się po połud. o godz. 4 przedstawienie w cyrku.**

Bliższe szczegóły przez anonse i plakaty. (1177)

Edward Wulff, dyrektor.

LÓD

poleca (1118)

A. W. Żuromski.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Magazyn

A. Przystanowskiéj

Wilhelmowska ulica nr. 21

poleca w wielkim wyborze **kostiumy eleganckie** w cenie od 20 mrk., **ubiory ranne** od 10 mrk. mianowicie zwraca uwagę na **kostiumy czarne i gotową żałobę.** (1009

Wszelkie nowości w kapeluszach ubranych i formach, kwiatach paryzkich, piórach, koronkach, tiulach, czepeczkach i woalkach

poleca (840)

Stanisław Hoffmann

Rynek 53 narożnik Jezuickiéj ulicy.

---

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4½ m.

6 koszul męzkich kolorowych

z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.

Koszule męzkie czysto płócienne z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**

Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)

M. Mniszewski, Poznań.

Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

GRAND RESTAURANT IMPERIAL

Berlin, Unter den Linden 16.

Reunion de la Société Polonaise.

Dejeuners, Diners et Soupers — Diners de 2,50 m. vins excellents, bière de Nürnberg et Pilsen. (1067)

Ed. Aimé.

Lody

poleca cukiernia (941)

E. Adamskiego

ulica Wrocławska nr. 14.

Najprzedniejsze brabandzkie

SARDELE

odebrał i poleca (1185)

B. GLABISZ

Św. Marcin 14.

Płótna

w sztukach 50—52 łokci berlińskich:

Nr. 65,	szląsk. płótn	30,— M.
Nr. 27,	⅘ szer. szląsk. płótn	26,— M.
Nr. 30,	⅘ „ „	30,— M.
Nr. 45,	6½ ćwierci szerokie szląskie płótno	26,— M.
Nr. 60,	6½ „ „ „	30,— M.
Nr. 80,	6½ „ „ „	40,— M.
Nr. 100,	6⅝ „ „ „	55,— M.
Nr. 65,	prima, ciężkie płótno	30,— M.
Nr. 70,	„ „ „	32,50 M.
Nr. 75,	„ „ „	33,50 M.
Nr. 80,	„ „ „	35,— M.
Nr. 85,	„ „ „	36,50 M.
Nr. 90,	„ „ „	38,— M.
Nr. 95,	„ „ „	39,50 M.
Nr. 100,	„ „ „	41,— M.
Nr. 120,	„ „ „	48,— M.

Bielefeldskie płótna we wielkim wyborze.

Równocześnie polecam rozmaite (1184)

płótna belgijskie i iryjskie.

Szyrtyngi i szyfony w doborowych jakościa h, mtr. 50 fen.

BRYLANTYNY,

pika satins, wallis i barchany

w rozmaitych szerokościach i jakościach

MUŚLIN, BATYST I BATYST PRAWDZIWY.

Flanele i molilton

białe, kolorowe, pasiste i w mięszanych kolorach w rozmaitych cenach.

Powleczenia na pościele

w najnowszych deseniach.

Rozmaite obszywki do wszelkiéj bielizny i rzeczy negliżowych jako to: **koronki, trymingi, hafty i t. d.**

A. z Pawłowskich Kaufmann,

fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3.
Hôtel du Nord.

W. SZULC

zegarmistrz w Bazarze

poleca swoj bogato ukompletowany

skład zegarków remont. złotych i srebrnych damskich i męskich

z renomowanych fabryk genewskich, **Regulatorów** w najpiękniejszych deseniach i rzeźbie, **budzików i zegarów wahadłowych paryzkich,** jako też wszelkiego **kształtu zegarów ściennych,** począwszy od cen **nadzwyczaj niskich** i pod **gwarancyą.** Oprócz tych poleca dla Agronomów zegarki **niklowe Remont. tanie, dobre i trwałe.** (1074)

Wszelkie reperacye zegarków **kieszonkowych, ściennych i stołowych** uskutecznia się w krótkim czasie i po **przystępnych cenach.**

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (057)

biurka cylindrowe męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. Szkaradkiewicza

Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnéj ul.

Zygmunt Ohnstein,

skład szkła i porcelany

Wilhelmowski plac 5,

poleca na **wyprawy** w nowym wielkim wyborze: **Szklanki kryształowe** w kompl. garniturze, **serwisy stołowe dekorowane i garnitury do umywalni,** białą porcelanę z najrenomowańszych fabryk, tudzież skład z **król. saskiéj fabryki w Miśnii.**

Najtańsze ceny i rzetelna usługa. (920)

Handel

W. Maszewskiéj (dawniéj Łakinskiéj)

Hotel Rzymski

poleca na nadchodzącą porę swój skład rejestrów gospodarczych wszelkiego rodzaju, towary galanteryjne, wyroby ze skóry, torebki i torby do podróży z przyborami i bez przyborów, necessery damskie i męzkie, etui do cygar i papierosów, portmonetki, towary z bronzu, z oksydu i żelaza. (1160)

Papiery luksusowe, listowe, kancelaryjne, konceptowe i wszelkie przybory do pisania, wszystko doborowe po najprzystępniejszych cenach.

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów.

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4.

Poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych;** a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też drewniane **przerabia i odziała stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo taniem kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kiereе, baldahimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane (1000)

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stosownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Fabryka

wyrobów z miedzi i mosiądzu

R. Leporowskiego, Poznań, M. Garbary 4.

wykonuje

Aparata gorzelnicze

wedle najnowszego systemu po cenach umiarkowanych, również przerabia stare aparata podług najnowszéj konstrukcyi. (1021)

Nowe gorzelnie założone przezemnie stoją do łaskawego obejrzenia w Dominiach Kwilcz, Samostrzel, Bolechowo, Obra p. Koźmin, Spławie p. Poznań, Sierniki p. Rogoźno, Będzitowo p. Łabiszyn, Twardowo p. Kotlin, Grębanin p. Kępno, Tursk p. Bogusław, Małe Pułkowo p. Wąbrzeźno Prusy Zachodnie itd. itd.

Rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie franco i bezpłatnie.

CHAMBARD'A HERBATA NA PRZECZYSZCZENIE

jest herbatą czystą z roślin i kwiatów zebraną, przyjemnego smaku i łagodnego skutku. Nie wzbudza ani słabości ani mdłości a nawet ci wszyscy, którzy z odrazą herbatę piją, używają jéj chętnie dla jéj dobrego smaku Herbata ta czyści żołądek od zbytecznéj żółci i popsutych soków, sprowadza otwarcie żołądka, przyczynia się do trawienia i cyrkulacyi krwi. Z największym skutkiem działa herbata Chambard'a przec. bólu głowy, migrenie, zawrotach głowy, ściśnieniach wymiotom, biciu serca, niedostatecznemu trawieniu, niestrawności żołądka i w opóle w wszystkich cierpieniach, które z obstrukcyi powstały. Cena pudełka 1 mrk. Herbatę tę nabyć można prawie w wszystkich aptekach. Przy zakupnie prosimy zważać na markę fabryczną. (3)

Spodki do owoców tuzin za 50 f.

Cukry deserowe w wielkim wyborze w pudełkach eleganckich po 1 i ½ funt.

Karmelki od 80 fen.

Czekoladę do gotowania w krągach własnéj fabryki po 1,50 za funt.

Czekoladę w tabliczkach do jedzenia od 1,00 do 4,00 za funt.

Konfitury w słojkach od 0,75 fen.

poleca cukiernia (666)

E. Adamskiego

Wrocławska ul. nr. 14.

Spodki do owoców tuzin za 50 f.

Torty wszelkiego rodzaju, baumkuchy, ciasta deserowe.

Zamówienia! na lody w formach i piramidkach.

Zakład wodoleczniczy Thalheim

przy kąpielach Landeck w Śląsku

(hrabstwo Kłodzkie)

naznajczniejszy klimatyczny zakład leczniczy w Sudetach, znakomite urządzenia kapieli parowych rzymskich i ruskich i z extraktu igliwia świerkowego. Wielki basen do pływania, rozmaite tusze **sala inhalacyjna z aparatem do rozbryzgiwania dla cierpiących na piersi lub krtań gardłową.** Elektroterapia. Tanie i wykwintne pomieszkania, wyśmienita kuchnia, podług przepisów lekarskich. Zapytania należy przesyłać do Zarządu Kąpielowego albo do lekarza zakładu pana **Dra. med. Ostrowicza.** (1057)

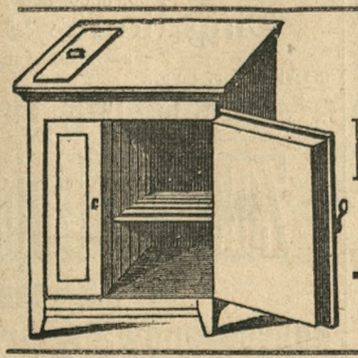

Szafy do lodu

najnowszéj konstrukcyi.

Meble ogrodowe

żelazne

w rozmaitych deseniach

poleca (980)

T. Krzyżanowski,

Poznań, Szewska ulica 17.

KOŁO TOWARZYSKIE

urządza w środę dnia 29 bm.

WYCIECZKĘ

nad jezioro góreckie.

Wyjazd koleją żelazną do Mosiny punktualnie o godz pół do jedenastéj rano. Koszta podróży tam i na powrót wynoszą 2 m. od osoby. Członkowie, którzy dotąd na liście uczestniczących się nie zapisali a pragną wziąść udział, zechcą się zgłosić do p. Mazurkiewicza jako jednego z gospodarzy, najpóźniéj aż do 26 bm. O liczny udział tudzież o wczesne zgłoszenie się, aby módz zamówić odpowiednią ilość wózków do przewiezienia biorących udział nad jezioro, proszą gospodarze (1190)

Kasprowicz. J. Kratochwill.

St. Krzyżanowski. Mazurkiewicz. Olyński.

Plac Działowy, Poznań.

Troupe du Cirque Royal de Bruxelles.

W sobotę dnia 25 czerwca 1881

na benefis p. dyrektorowéj **Anny Wulff**

o godz. 8 wieczorem (1166)

Wielkie

świetne przedstawienie galowe.

W niedzielę dnia 26 czerwca 1881

o godzinie 8 wieczorem

wiekie świetne przedstawienie galowe.

Ceny miejsc: Miejsce w loży 3 mrk. miejsce na parkiecie 2 mrk. 1 miejsce 1,50 mrk., 2 miejsce 1 mrk., galerya 50 fen. Dzieci niżéj 10 lat w towarzystwie starszych osób płacą na 1 i 2 miejscu połowę tylko. Biletów nabyć można codziennie od godziny 10 z rana do 6 wieczorem u pana **Ludwika Gehlena, ul. Berlińska nr. 3** i od godz. 10 do 1 z rana oraz od 4 po południu przy kasie cyrkowéj.

Edward Wulff, dyrektor.

MARQUES DE FABRIQUE — C C — CHRISTOFLE

Tapety i rolosy

Zakład litograficzny

Regestra gospodarskie

Skład galanteryjny

Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych** (1154)

Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze.

Próby tapet franco.

Flondry!

Zaraz po połowie jak najlepiéj uwędzone, przesyła w pudełkach zawierających od 22 do 28 sztuk po 3 marki franko za pobraniem zaliczki pocztowéj. (1085)

P. Brotzen

Croeslin (w obw. rej. Stralsundzkim).

Do łaskawego uwzględnienia!

Talerze porcelanowe	tuzin	mk.	3,—
filiżanki na całą porc.	„	„	4,50
„ na pół	„	„	3,—
kieliszki do likw.. wina i szklanki do wody	„	„	1,—
karafki od wody	szt. od	„	0,60
menażki do octu, oliwy, pieprzu i soli		„	2,50

wazy z marmuru i szkła, lampy, klosze, kule i cylindry, szklanki do piwa z pokrywkami i bez nich, elegancko rznięte szklanki do herbaty, do wina, wody i likworów, serwisy do kawy i herbaty elegancko przyozdobione, jako też wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące poleca po uderzająco tanich ale stałych cenach (1107)

Handel porcelany i szkła hurtowny i detaliczny

I. COHN

85. Stary Rynek 85.

Stróż domowy

(Hausknecht) wierny i trzeźwy znajdzie u mnie miejsce. (1191)

J. K. Nowakowski.

Egzaminowana, muzykalna

Nauczycielka Francuzka

na pensyą 250 tal., oraz i

Bona freblowska Polka

muzykalna na pensyą 90 tal., **poszukują umieszczenia** przez (1180

Agencyą Fontowicza

w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 16

Miejsce

gorzelnika

w **Dom. Pawłowie pod Kiszkowem już zajęte.** (1175)

Wolontaryusza

z wykształceniem przynajmniéj sekundanera, któryby podczas 2 letniéj nauki mógł własnym kosztem się utrzymać, poszukuje

Bank kredytowy

Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp.

w Toruniu.

Zabawa latowa

Tow. Przemysłowego

w Poznaniu

odbędzie się d. **3 lipca w ogrodzie p. Wężyka w Urbanowie.**

Początek o godz. 3 po poł.

Do licznego udziału tak członków jak gości zaprasza uprzejmie

(1186) **Dyrekcya.**

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.